WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK OŚMNASTY.

WILNO.

JÓZEF ZAWADZKI, WŁASNYM NAKŁADEM.

1840.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu, exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 r. 31 Października.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
Jan Waszkiewicz.

WJAZD, KORONACYA, WESELE NAJJAŚNIEJSZÉJ KRÓLOWÉJ JEJMCI CECYLIEY RENATY W WARSZAWIE *ANNO* 1637.

Już po szósty raz, za znacznym faworem fortuny, wielką chęć i życzliwość, *indigetes* i obywatele Polscy, z domu Rakuskiego białéj płci znacznie oświadczają. Czwarty to był Maxymilian przez 50 lat *adversantibus fatis* od korony *repulsus*, szósta to jakby *in recompensam*, z domu tego *annuente fortuna*, Najjaśniejsza Cecylia Renata królowa, z wielką chęcią i ochotą, wielkim żądaniem i radością Senatu, Rycerstwa i pospolitego ludu polskiego jest przyjęta: czego

i okazała legacya Wiedeńska i wjazd szumny do Krakowa, i prowadzenie przez Polskę bogate, jasnym są dowodem i oświadczeniem, osobliwie jednak miasto Warszawskie aktowi temu weselnemu, i koronacyi nowe miejsce *pro die 6 Septem.* naznaczone, który czas dla ważnych potrzeb i przyczyn słusznych *ad diem 13 Septembr.* przełożony ten dzień (bogdaj *felici et auspicato omine designatus*). Uprzedzając dla wytchnienia z drogi Królowa Jeymć wjechała do Ujazdowa z podróżną assystencyą we Czwartek 10 Septembr., którą królewicz Jmć *Carolus* i królewna witać, przyjmować, winszować, w ozdobnym orszaku jeździli. W Piątak tamże królowa Jejmć miała, którą jednak różni Senatorowie witać i nawiedzać jeździli.

W Sobotę 12 Septembr. wjazd królowéj Jejmci do Warszawy po południu tym sposobem odprawiony. Wyjechała najpiérwéj z Warszawy królewna Jejmć z wielą zacnych pań i dworu swego assystencyą, która królową Jejmć z pałaców Ujazdowskich pod namioty w polu rozbite zaprowadziła. Tam pie-

chota ku onemu miejscu naprzód, tam i poczty Usarskie pod królewską chorągwią zgromadzone i uszykowane kupiły się, za tymi kawalkata strojna i bogata różnych panów, bokiem zaś cechy z chorągwiami, Senat i mieszczanie Warszawscy i kupcy, wielkie mnóstwo pospolitego ludu, pole okrywały, Senatorowie z kawalkatą w karetach ozdobnych poważnie następowali, ku namiotom przejeżdżając do jednego osobnego a wielkiego zsiadali, z którego potym gromadno wyszedłszy, do namiotu królowéj Jejmci poszli, gdzie wprzód imieniem królewskim, królową witał Jmć Podkanclerzy koronny Gembicki, od Senatu i rycerstwa koronnego X. Arcybiskup Gnieznieński Wężyk, którym przez Biskupa Strygońskiego Jauryna, królowa Jejmć odpowiedziala. Po téj ceremonii z wielkim tłumem, z wielką assystencyą K. JM., z królewiczami w karecie przyjechawszy siadł do namiotu swego zkąd ku namiotowi królowéj Jejmci wyszedłszy w puł drogi wyprowadzonéj przez kobierce dywańskie rozesłane, witał, któremu sama ustnie

odpowiedziała. Po przywitaniu wsadzono królowę Jejmć do karety, król Jmć na konia; z dział zatym znak przywitania i radości ogłaszając bić poczęto i ku miastu ze wszystkim się tłumem obrócono. Szło najpiérwéj do 20 chorągwi piechoty w czerwonéj i błękitnéj barwie, piérwsza Arcybiskupia, druga Wdy Poznań. Opalińskiego, trzecia Wojewody Sandomirskiego Ossolińskiego, czwarta Marszałka Koron. Opalińskiego, piąta Marszałka Nadw. Przyjemskiego, szósta Marszałka Litt. Xcia Radziwiłła, siódma i ósma Marszałka Nadw. Litt. P. Sapiehy, dziewiąta Kanclerza Litt. X. Radziwiłła, dziesiąta Podkanclerzego Litt. Paca, jedénasta Podskarbiego Kor. Daniełowicza, dwunasta Xcia Radziwiłła Podkom. Litt., trzynasta i cztérnasta Wdy Wileńskiego Xcia Radziwiłła Hetmana Litt., piętnasta i szesnasta, tegoż niemiecka. Za tym szło kilka chorągwi piechoty królewskiéj i spisnicy, za któremi usarska chorągiew królewska i wszystkie poczty panów polskich i litewskich, w jednym szyku, jednakowe pro-

porce pola białe z czerwoném szachowaniem mając, których liczba przez 800 koni przenosiła, wszyscy strojno, zbrojno, piórno, od złota, srébra, rządów i siedzenia bogatego, w tygrysach, w lampartach, jedni w wełensach bławatnych, drudzy wszystkie acz ozdobne i bogatoświetne były, osobliwie jednak koniem, strojem i dostatkiem. Poczty przedniejsze i znaczniejsze celowały Jchmćw: Michała i Theodora panów z *Tarnowa*, P. Starosty Lubelskiego Firleja, P. Leszczyńskiego Wdzica Bełskiego, P. Starosty Sieradzkiego Wężyka, P. Starosty Międzyrzeckiego Czarkowskiego, P. Bełżyckiego Sty Bełskiego, P. Abrahamowicza Wdzica Smoleń. P. Tarła Sty Żwolen, P. Korycińskiego Chorążego Sandomir. i drugiego Starost. Ojcowskiego, P. Tyszkiewicza Podkom. Brześcian., PP. Lesnowolskich, P. Michałowskiego Wojskiego Lubelskiego, P. Potockiego Wdzica Brasławskiego, P. Sapichi Wdzica Nowogródzkiego. P. Gorajskiego, P. Naruszewicza, P. Ruskowskiego, Pod-

komorzego Inowrocławskiego, P. Chorążego Łęczyckiego Witowskiego, P. Ogińskiego i innych. Tymi pocztami P. Gniewosz, Chorąży Lubelski regimentował, P. Studzieński Porucznikiem, P. Ogiński Chorążym. Za témi następowała kawalkata różnych panów od strojów koni, siedzenia bogatego, od złotogłowów i bławatów bogatych. Za którémi PP. i Senatorowie. Za Marszałkami jechał król Jmć na koniu siwym w brod (1) farbowanym, w szatach białych, złotem haftowanych, w siedzeniu włoskim od złota i dymentów zrobionym. Po prawéj ręce królewicz Kazimierz, po lewéj Zygmunt Margraf Brandeburski, brat Xcia Pruskiego, króla Jmci prowadzili. Za królem Jmcią jechał P. Sieradzki Przerębski, Marszałek królowéj Jejmci. Za tym królowa Jejmć jechała w karecie aksamitnéj czerwonéj, złotą frendzlą, srébrnémi balasami, ćwieczkami, herbami i różnym floryzowaniem ozdobionéj. Sześć koni białych w brod farbo-

(1) Zupełnie.

wanych, woznice w szatach, konie w szorze aksamitnym czerwonym, siedziała królowa Jejmć w szacie kosztownéj, złotem i kamieńmi drogiemi haftowanéj, z którą pospołu Arcy-Xiężna, żona Arcy-Xcia Leopolda nieboszczyka wdowa, Klaudya, przed niémi królewic Karol z królewną Jmcią siedzieli, około króla i karety królowéj Jmci, szło kilkadziesiąt halabartników, w świetnéj bławatnéj szacie, za karetą kilkaset rajtaryi królewskiéj zbrojno kornetami jechali. Za témi na ostatku cechów miejskich przez 20 chorągwi, po bokach tłumy wielkie ludu pospolitego, wszędzie krzyk, echo wesołe tak bębnów, szałamajów, trąb, piszczałek różną i wielką rezonancyą słychać było; grzmot także, huk wielki z dział, większéj pompy i ogromności przyczyniało temu wjazdowi, który się odprawiał krakowskim przedmieściem, gdzie dwie bramy tryumfalne zrobione były, piérwsza przed pałacem P. Sendomirskiego, statuami, obrazami, rysowaniem i malowaniem rozlicznym ozdobiona była, na któréj z przyjazdu te wiérsze:

Has aperit Regina tibi Varsavia portas,
Lata patent Dominae moenia corda magis.

Były i drugie wiérsze, ale od deszczu zblakowane, kolor prędko utraciły, te dwa tylko znaczne zostały:

Plebis amor tantas Tibi convocat Urbe catervas,
Quo tibi clausa magis semita aperta magis.

Na drugiéj stronie tejże bramy:

Docta Temis, jucunda Charis, formosa Dione,
Juno, Minerva, Dirce, Flora, Diana, Ceres,
Quaeritis unde Lechi nostro sint orbe Renatae
Suscitat innumeras una RENATA Deas.

tamże

An non perpetuos sceptris illa dabit Nepotes
Quae qua luce fuit nata RENATA fuit.

Druga brama nierównie większa i okazalsza, wystawiona była przed Bernardyny, ozdobiona także różnym malowaniem, obrazem wielkim S. Cecylii, orłami, herbami, syrenami i koroną na wierzchu złocistą wielką ze dwiema sceptrami, po bokach te wiérsze i pisma były:

Festivis ne nocte moras Regina quadrigis
Si populi spectes gaudia sero venis.

Tamże,

Ceciliae Renatae luci Austriae
Imperatoriae Domus Sideri
Felici Sospitatrici Reginae
Conjugi Fortunatissimae
S. P. Q. Varsaviensis P. P.
Vladislao IV.
..... Turcico, Scythico
Pio Felici Victori
Terrori Orientis Occidendis spei
Conjugi fortunatissimo
S P. Q, Varsaviensis P. P.
Augustus cum tu Rex Vladislae voceris
September nobis Cecilianus erit.

Na drugiéj stronie tejże bramy:

Divi Divaeque
Poloniae et Sveciae
Praestites et Tutelares
VLADISLAO. IV.
Feventes
Et secundi Bello
Ac pace adsitis
Diei coelum, Virtutumque terris
Commodet diei ipsum exspectet
Dum Orientem laurea
Occidentem oliva praecinget
Ita velitis oretis
Ad vota S. P. Q. Varsavien.

Divi Divaeque
Poloniae et Austriae
Indigetes.
Ceciliae Renatae Austriae
Poloniae Sveciaeque Reginam
Diu Regi diu Regno
Diu urbi huic Incolumem
Velitis impetretis
Ita vovemus
S P. Q. Varsavien.

Robur opes animos Aquilo conjunxit et Auster
Quisquis in alterutrum corripis arma cave
Arboreas hospes portas ne despice Lechos
Intus habent muros lignea tecta foris.

Na obudwu bramach różna muzyka grając wesołą i wdzięczną harmonią, królowę witali, która między wielkiémi tłumami ludu konnego i pieszego prowadzona była do kościoła farnego S. Jana, tam witana była od biskupów, którzy tam już wprzód poprzedzając zajechali byli prosto z Ujazdowa.

Tamże X. Arcybiskup ślubu potwierdzał i błogosławił. Muzyki z wielką rezonancyą gęstemi chorami *Te Deum Laudamus* krzyknęli. Królewstwo przed ołtarzem klęczeli. Po odprawieniu tych ceremonij wieczorem

samym z kościoła w zamek przy świecach weszli, i z radością ucztę odprawowano.

Nazajutrz w niedzielę koronacyi królowéj Jejmci, dzień sławny. Na zamek Senat i Rycerstwo nie bez tłumów wielkich pospolitego człeka zeszli się, zkąd o wtóréj z południa prowadzone jest królestwo z wielką pompą, wprzód szło wiele panów i paniąt, za którymi Senatorowie, z których co przedniejsi *Insignia* królewskie przed królem JM. nieśli: Wda Poznański Opaliński koronę niósł, Xże Radziwiłł Wda Wileński *Sceptrum*, Wda Sandomirski Ossoliński jabłko, miecz koronny w niebytności JP. Miecznika Koron. niósł Alexander Lubomirski Wdzic Ruski, za tymże prowadzono króla JM., królewicz Kazimierz po prawéj ręce, po lewéj poseł króla Duńskiego Dagobert Docen. Przed królową niósł koronę Wojewoda Sieradzki Denhoff, *Sceptrum* Radziejowski Wda Łęczycki, a jabłko Wda Płocki Karnkowski. Margraf Brandeburski Xże, prowadził Jejmć królowę, z drugiéj strony X. Podkanclerzy Kor. Gembicki, za królową,

królewna Jejmć z Arcy Xiężną prowadzone. Za niémi Wojewodzianka Sieradzka Denhofówna, po niéj dwie Wojewodzianki Potockie, za którémi Wdzina Sandomirska Firlejowa wdowa, i druga Wdzina Sandomirska Ossolińska, Wdzina Sieradzka, Łęczycka, Brzeska, i wiele innych zacnych pań i panien. Do Kościoła wszedłszy mszą Ś. zaczęto wdzięczną harmonią rozlicznéj muzyki. Król z królową pod baldakiny łazurowego altembasu, w koronie i ubiorze król siedział. Pod trzecim baldakinem złotogłowowym insze królestwo. Królowa nabożeństwo *publice cum Sancta Eucharistia* odprawowała. Za tym od Arcybiskupa koronowana, *administrantibus caeteris Episcopis*, Kujawskiego, Płockiego Łubińskich, X. Szołdrskiego Poznańskiego, X. Szyszkowskiego Warnieńskiego, X. Gembickiego Przemyślskiego, X. Lipskiego Chełmińskiego, i inszych wielu Prałatów i duchowieństwa znacznego. Po koronacyi przemowę do królowéj Jejmci uczyni X. Poznański, któremu imieniem królowéj

odpowiedział Biskup Jauryni. Po tych ceremoniach królestwo *in regali vestitu*, w koronach, trzymając *insignia*, prowadzone było po suknie czerwoném rozpostartém, z wielką pompą, krzykiem wesołym marsowéj muzyki, w wielkim zaciśnieniu pospolitego ludu, którym przy królestwie idąc Daniełowicz Podskarbi Koron. miotał pieniądze i numismata złote i srébrne z takim napisem: *In memoriam Regiarum Nuptiarum Celebratarum Varsaviae die 13 Septembr. Anno 1637*, na jednéj stronie imie królewskie i królowéj, na drugiéj Herby Koronne i Rakuzkie z pisaniem takim: *Author Conjugii Deus.* Do pokojów zaprowadzone królestwo, przebrawszy się poszli na salę wielką, nowo na ten akt zmurowaną, szpalerami roboty pięknéj, subtelnéj, kosztownéj z historyami od stworzenia Adama z Ewą, ozdobioną. Tam u osobnego stołu pod baldekiny królestwo siedzieli. Tam Margraf Brandeburski, Poseł Duński, Poseł Węgierski Haller Esztwan, z królestwem siedzieli. Przy inszych stołach PP. Senatorowie i Panie

z wielkiémi ceremoniami, z wymyślnémi potrawy, potrzeb stołowych przygotowaniem kosztownym, długo w noc odprawiany był, gdzie jako *in solenni actu*, officerowie Koronni Ostrorog u stołu kredensował, P. Sobieski Podczaszy Kor. napój podawał królowi Jmci, zaś królowéj Jejmci, P. Wdzic Łęczycki Radziejowski, od potraw, P. Jabłonowski do napoju, usługiwali. Insi także Urzędnicy Koronni i Nadworni swe powinności odprawiali. Po obiedzie marcypany wyśmienitéj i misternéj a dziwnie subtelnéj roboty, insze od cukrów i fruktów wety, na tacach wszystko cukrowych noszono. O wtóréj w noc zeszli z téj sali do izby senatorskiéj, oponami ze złotem jedwabnymi, z historyą całą Greka onego Ulisessa od żony i ojczyzny przez dziesięć lat błądzącego, subtelnie zrobionych, obitéj. Tam kilka tańców król Jmć z królową Jmcią przetańcowawszy, rozeszli się, i tejże nocy ognie, race i insze kunszty puszkarskie na ratuszu, kagańcami i lampami okrążonym, pokazowane aż do dnia były. Na wieży także Jezuickiéj i w dwo-

rze Podskarbiego Koronnego na kamienicy. W Poniedziałek przed obiadem upominki oddawane były królowéj Jmci od króla Jmci, które PP. Senatorowie nieśli. P. Kanclerz Litt. oddawał dwie perle wielkie, wielkiego szacunku, które na tablicy złotéj zaniesione: niosł P. Sandomirski Kazanowski, kanak wielki dyamentowy, P. Ossoliński Wda manele dyamentowe, P. Chorąży Krakowski Dembiński i insi szkatułę wielką srebrną bogatéj, subtelnéj i kosztownéj roboty, w któréj pelno drogich i nieoszacowanych klejnotów było. Za tymi od królewica Kazimierza P. Żarnowski na tacy kosztownéj niósł różę wielką dyamentową, od królewicza Karola czara kosztowna bardzo z kamieńmi, od królowéj Jmci JMX. Trzebiński dwie zausznice z dyamentami oddawał. Oddawali potym od różnych królów i xiążąt posłowie. Po oddaniu tych upominków, na salą do obiadu poszli, gdzie jako i piérwéj z taką pompą i ceremoniami obiad odprawiwszy, do izby na tańce zeszli, które wesoło do północy trwały.

We Wtorek upominki od PP. Senatorów w Izbie Senatorskiéj oddawano dosyć bogate i kosztowne: miednic dwie z nalewkami, rostruchanów najwięcéj było. Między tymi tych Panów upominki celowały P. Kanclerza Koronnego Zamojskiego miednica z nalewką wielka, szczerozłota, *antiquitas* jeszcze onych Carów Moskiewskich, z herbem (pismem ruskim, która ważyła tysięcy trzy czerwonych złotych, tę od niego oddawał isam nie był na weselu) brat jego cioteczny, Hrabia z Tarnowa Sta. Krzepicki, od X. Biskupa Krakowskiego okręt kosztowny, subtelną i foremną bardzo robotą, który oddawał X. Scholastyk Krakowski, od X. Podkanclerzego szkatułka bursztynowa, dukatami nałożona, od Wdy Wileńskiego miednica z nałewką wielką osobliwéj i foremnéj roboty, z bitwami Moskiewskiémi wykonterfectowana, od P. Kanclerza Litt. dwie czary wielkie jako wiadra, od P. Podskarbiego dwie konwie, od inszych także dość kosztowne i zacne upominki. Tym wszystkim, imieniem królowéj Jejmci, Biskup Jauryn

dziękował. Po oddaniu tych upominków, królowa wstała i zaprowadzona od królewicza Jmci Kazimierza i Biskupa Chełmińskiego, do dalszych pokojów, gdzie bez publicznéj pompy, prywatny obiad był. Tamże maszkary i tańce foremne odprawione na imię królewskie i królowéj tańcując i na litery ałty i takty wraz składając i wyprawując. Tamże góra jasna subtelnie i kosztownie zrobiona otworzyła się, z któréj Bogini Dyana wyszedłszy podarunek królowéj Jejmci dała.

We Czwartek Legat Papieski Marcus Philoretus *Archiepus Avionen.* witał *publice* królową Jmć. Tegoż dnia upominki od miast oddawano, rostruchanów sporych, sporo złotem naładowanych. Obiad publice na sali, tejże nocy race i kunszty puszkarskie o wtóréj w nocy. W zamku zrobiona była machina wielka na ośmiu słupach, ganek z balasami, na którym siedm *Statuae Planetarum* Saturna, Jowisza zrobione były, we środku Jowisz okazale wystawiony. Po rogach herby i korony królewskie. Około téj fabry-

ki na cztérech fontanach osoby: Bachusa na beczce, Amphiona na Delphinie, Ariona na wielorybie, Syreny na morskiéj muszli, wystawione były. Co wszystko z drzewa, płótna i papiéru z różnym farbowaniem i złoceniem, misternie wystawiono, różne i osobne kunszty mając w sobie, lecz nieostróżnością puszkarzów początek zły wszystko popsował; bo gdy najpiérwiéj sami puszkarze ubrani w maszkary z mieczami ognistémi uniżać się poczęli i rzęsisto ognia dodawali, pożarem ogień i z grzmotem niewypowiedzianym zapalił, że się zdało jakby z kilkudziesiąt dział wraz wypuścił, w czym wielki strach i nie mała szkoda w ludziach, w zamku natenczas zagęszczonego potkała. Po uciszeniu, potym z tych, których ogień niedoszedł, statui, różne racy i kunszty wypadały, górne, dolne i wodne, czym lud przestraszony, przez kilka godzin w noc zabawiał się patrzaniem i uciechą różną.

W Piątek po południu, *Consulta* króla Jmci z Senatem. Królowéj Jejmci uciecha na wo-

dzie, w okręcie kosztownym, od Gdańszczan posłanym.

W Sobotę, o godzinie z południa czwartéj, *spectacula* i gonitwy różnego zwierza, niedźwiedzi ze psy brytanami i z końmi, bawołami, bykami. Na co umyślnie niemałym kosztem, zrobione było przy zamku *amphiteatrum* z drzewa, mając jedne nad drugie podwyższone ławki. Były cienie zrobione i pomalowane z drzewa, to jest: myśliwcy z oszczepami, wychodzili zaś królewscy myśliwcy z oszczepami, że psy do niedzwiedzi, których jednych przeciw sobie porywających się na oszczepy brali i zabijali, niektórych zaś brytanami szczwali, drugich z końmi, z cielcami spuszczali, co trwało kilka godzin, z wielką uciechą królestwa, gości i ludu pospolitego.

W Niedzielę, nabożeństwo publiczne u Ś. Jana, gdzie była królowa Jejmć od królewica Kazimierza i Biskupa Warmińskiego przyprowadzona.

PIGAULT-LEBRUN.

Przy końcu zeszłego roku wyszła w Paryżu, w jednym dosyć obszernym tomie, pod tytułem: «Życie i przygody Pigault-Le«brun" bijografija tego znakomitego pisarza, którego imie i dzieła tak dobrze są znajome wszystkich krajów i obójga płci bezprzesądnym czytelnikóm. Książka, uręczyć możemy, bardzo interessująca: życie nie tylko samo przez się pełne dziwnych wypadków; lecz i przygody w ogólności tak niepospolite, że opisanie ich podobniejsze jest do bajecznej powieści, aniżeli do bijografii człowieka, który rzeczywiście exystował.

Pigault-Lebrun urodził się w Kale 8 Kwietnia 1754 r. Ojciec jego jeden z piérwszych urzędników tego miasta, ród swój wywodził od znakomitego Eustachyusza de Saint-Pierre, którego pobożność ocaliła Kale od gniewu Edwarda króla Angielskiego. Mając piętnaście czyli też szesnaście lat wieku, Pigault ukończywszy kurs nauk, wysłany był od ojca do Anglii, gdzie mu ofiarowano miejsce przy kanrorze bogatego kupca Londyńskiego Kraforda. U Kraforda była milutka córeczka na imie Dzień (Jane). Młodzi ludzie wkrótce się pokochali wzajemnie, a tkliwe ich uczucia skończyły się na tém, na czém częstokroć zwykły się kończyć podobne uczucia w ich wieku. Lecz w tymże czasie, kiedy nieszczęsna dziewczyna postrzegła, że wkrótce będzie musiała nazywać się matką, nie będąc żoną, ojciec jéj zapowiedział Pigault-Lebren'owi, że go naznacza kommissantem na statek natychmiast do Brazylii wychodzący. Pigault nie śmiał się wymówić od tego nowego obowiązku, a Miss Jane Kraford, zimną krwią odpo-

wiadała na wszystkie przekładane jéj niebezpieczeństwa, wié ona bowiem, czego się ma chwycić. Pigault pożegnał się z dziewczyną i jéj rodzicami i pojechał do okrętu na Temizie stojącego. Kiedy okręt przebywał już ciaśninę, niespodzianie wyszła na pokład młoda i piękna dziewica, w któréj Pigault poznał swoję ukochaną Jane. Okręt rozbił się u brzegów Irlandyi, a biedna Jane, mimo najtroskliwsze i pełne rozpaczy usiłowania Pigault'a, żeby ją ocalić, w otchłani morskiéj pogrążoną została.

Uciśniony żalem Pigault, nieśmiejąc wrócić do Londynu, udał się prosto do Kale, i w otwartości serca wynurzył swojemu ojcu swe błędy, swą miłość i nieszczęśliwy zgon Miss Kraford. Pzyjęcie ojcowskie nie nader było czułe, gdyż stosownie do prawa jakie mają rodzice nad dziećmi, wyznaczył mu mieszkanie w więzieniu. Pigault się jednak usprawiedliwił, a gdy go wypuszczono z więzienia, zaciągnął się na ochotnika do pułku Żandarmów, do którego synowie tylko szlachetnych rodziców wstępować mieli

prawo. W ciągu służby jego w tym pułku zdarzył się z nim następujący wypadek.

Pigault z kilką towarzyszami swymi znajdował się na obiedzie u sławnego restauratora w Luneville. Hojnie kazali sobie wszystkiego dostarczać, spijali najdroższe wina, ale gdy przyszło do zapłaty, wówczas pokazało się, że w kruszec nie byli zamożni. Nie chciało się im po raz piérwszy będąc na obiedzie zadłużyć się restauratorowi; myśl ta obrażała ich miłość własną; dostać zaś pieniędzy w mieście, w którém, w tak krótkim czasie, nie zabrali jeszcze żadnych znajomości, było prawie niepodobném. Okoliczność ta była wielkiéj wagi, a wywinąć się z kłopotu i zatrudnienia z honorem, żadnego nie było sposobu. Niespodzianie Pigault obowiązuje się wydobyć ich z tak przykrego położenia; następuje powszechna na to zgoda, on zaś nagłą zmyśla chorobę i błaga swych towarzyszy, żeby go w łóżku złożono.

— Nie smuć się młody paniczu, rzekł restaurator, wkrótce doświadczysz ulgi.

— O! nie! odpowiedział Pigault konającym

głosem: czuję ja, że się zbliża ostatnia godzina moja. Nie lękam się chwili dla mnie przeznaczonéj, nadto, żebym dał dowód stałości umysłu mojego, i że się śmierci nie boję, chcę zrobić testament. Najmilsi przyjaciele moi, mówił daléj, obracając się do oficerów, którzy otoczyli łóżko mniemanego chorego oczekując na czém się ta komedya zakończy: Najmilsi przyjaciele, teraz dopiéro poznaję całe szczęście jakiego nam bogactwo udziela; mam stałe postanowienie jeśli tylko w tym przypadku mogą mi dopomodz moje dwadzieście tysięcy dochodu, dać wam dowód mojéj wdzięczności za waszę uprzejmość i względy, których od was doświadczałem.

Dwadzieścia tysięcy rocznego dochodu, mruczał sobie pod nosem restaurator, i chce pisać testament!

U Pigault'a, o czém czytelnik bez wątpienia się domyśla nie było ani szeląga, oprócz szczupłego żołdu, i tego co mu ojciec przysyłał; wszelako żąda on, ażeby natychmiast po księdza i notaryusza posłano. Skoro się tylko na progu ukazał opasły Dominikan,

Pigault w następujący sposób przemówił do niego:

—Ach, szanowny Ojcze! jaką pociechę sprawia mi wasza obecność, i jakże jestem szczęśliwy, że przy was mogę sporządzić testament! Czuję, że koniec mój blizki. Notaryusz wkrótce przybędzie. Wiém o tém, że piérwszym obowiązkiem każdego uczciwego człowieka ze śmiercią pasującego się, jest przyzwoite użycie własnego mienia. Posiadam dwadzieścia tysięcy rocznego dochodu, którym chcę rozporządzić, bo mi tylko kilka chwil do życia pozostaje. W Imie nieba, pobłogosław mię ojcze prędzéj na drogę wieczności!

—Chętnie ci błogosławieństwa mego udzielę, synu mój, odpowiedział Dominikan, lecz wiadomo ci jak jest ubogi nasz klasztor; przytém sumnienie ludzi twojego powołania, po większéj części, obarczone bywa mnóztwem ciężkich wykroczeń: ztąd mam nadzieję, że hojnością i pobożnością twoją w zupełności zasłużysz sobie na błogosławieństwo, o które się dopraszasz.

Zaledwie Dominikan ostatnie wymówił słowa, wszedł do pokoju notaryusz.

— Uciszcie się, dla Boga, uciszcie się! zawołał restaurator: bydź może, że za kilka minut nieszczęśliwy młodzieniec wszelkiego pozbawiony czucia, ani słowa wyrzec nie będzie w stanie!

Przy łóżku postawiono stół, przy którym usadowił się notaryusz, a Pigault zaczął obwieszczać swoję ostatnią wolę w następujący sposób:

— Mając zawsze na piérwszym względzie dobro szanownego Zakonu Ojców Dominikánów, którzy, od swojego ustanowienia tyle już heretyków i czarowników popalili, oraz pragnąc otrzymać przebaczenie za grzechy młodości mojéj, zapisuję jednemu z członków tego szanownego bractwa..... Imie wasze wielebny Ojcze?

— Gerwazy Rigo, synu mój.

Jednemu z członków tego szanownego bractwa... pisz WPan!..... Gerwazemu Rigo, z majątku mojego, pięć tysięcy franków corocznie.

Do stu katów! pomyślał restaurator: jaki on szczodry!.....

Pigault-Lebrun mówił daléj.

— Również, zapisuję Oficerom drugiego szwadronu Żandarmów, do których liczby mam zaszczyt należeć, wszystkie wina z moich piwnic. Nadto zacnemu restauratorowi, którego sądzę bydź nieporównanym, najpoczciwszym i najszlachetniejszym ze wszystkich całego świata restauratorów, i który tak godnie przyjmuje Panów Oficerów Żandarmskiego pułku, zapisuję..... przeznaczam temu czcigodnemu obywatelowi.....

— Właścicielowi restauracyi Le Grand Canard, przerwał restaurator, któremu się łzy w oczach nawinęły, tak go rozrzewniła ta niespodziewana wdzięczność umiérającego młodzieńca.

— Pisz WPan Panie notaryusz!.... temu czcigodnemu obywatelowi, mówił daléj Pigault, dwadzieścia tysięcy franków gotowizną, i trzysta dziewiętnaście franków za to, cóśmy u niego dzisiaj zjedli i wypili: jakowa całkowita summa ma bydź jemu wy-

płacona przez exekutorów téj mojéj ostatniéj woli, i niniejszego mojego testamentu, po upłynieniu trzech miesięcy od dnia mojéj śmierci, z tém warunkiem, ażeby wzmieniony restaurator, swoim kosztem sprawił mi przystojny pogrzeb..... Warunek, który powinien będzie rychło wypełnić, ponieważ czuję..... że..... umiéram!

— O nieszczęsny, szlachetny młodzieńcze! zawołał gospodarz: nie trwóż się, pogrzebię ja zwłoki twoje jak najpyszniéj. Dzwony będą się cały dzień odzywały. O! dla czegoż przymuszony jestem patrzeć na zgon szlachetnego młodzieńca, tak piękne o sobie podającego nadzieje! Boże mój, sama ta myśl serce mi krwią oblewa.

Pigault i obecni także się podpisali, jako świadkowie i współuczestnicy, a Oficerowie na żądanie umiérającego rozeszli się do domów, zostawując wywikłanie się z kłopotu jego własnéj zręczności. W pół godziny potem, umiérający grzmiącym zachrapał basem.

— Zdaje mi się, że chrapie, rzekł po cichu restaurator do Dominikana.

—I cóż ztąd, jest to przedśmiertne chrapanie, odpowiedział mnich.

—Pewien-li tego jesteś Wielebny Ojcze?

—Bez wątpienia. Jabym wcale nie chciał, żeby ten przeklęty poganin ożył.

—A jeżeliż on wyzdrowieje?

—To niepodobna, mówię ci! ktokolwiek on jest, wyzdrowieć znaczyłoby to nadużyć naszego zaufania..... oszukać..... nie dotrzymać danego słowa. Jeśli to uczyni, to będzie zginiony człowiek, bez czci i dobrego imienia. Dominikanie zawsze swoje wezmą, bo oni nigdy nie oddają tego co się im raz dostało. Prawidło to bez żadnych jest wyjątków.

—I my również postępujemy, rzekł restaurator: co można wziąść, tego my nie zwracamy. Jednakże.... ts!..... Czy zdarzało się WPanu kiedy słyszeć, żeby jaki umierający tak straszliwie chrapał?

—To bydź może, gdyż to zależy od złego ukształcenia krtani.

—Nie! nie sądzę..... panowie Oficerowie przecedzili przez swoje gardła nie małą

ilość najlepszego mojego wina; szczęściem jednak że testament w ręku naszém zostaje.

Ku większéj zgryzocie Dominikana i gospodarza restauracyi, co chwila oczekujących, że chory ducha wyzionie, Pigault przespał noc całą jak zabity, o świcie ocknął się, a że winne wyziewy przeszłéj nocy wzbudzały w nim nadzwyczajne pragnienie, zawołał więc straszliwym głosem: «Pić! pić!" Restaurator rzucił się podać mu szklankę wody, którą Pigault od razu połknął.

—Cóżeś mi u kata podał? krzyknął Pigault: czyliż w piwnicy twojéj nie ma już więcéj wina, przyjacielu *Grand Canard*.

—Co panu jest? odpowiedział Bonifacy: możesz-li pić wino?..... będąc tak słabym, chorym, zaledwie żywym!......

—Masz racyą, *parbleu*..... Od tego przeklętego letargu nic zgoła nie pamiętam. Zresztą jeżeli jestem tak słaby, dla czegoż nie miałbym wypić cokolwiek wzmacniającego?

—Ach, świątobliwy Ojcze! rzekł z cicha restaurator Dominikanowi: przeczucie moje sprawdza się..... On będzie żywy i zdrowy.

—Nie wtrącaj się do spraw tamtego świata, a daj mu lepiéj czego żąda.

—Jak to, wina!

—Rozumie się!..... wino sprawuje gorączkę, a gorączka najlepszy przyjaciel spadkobierców.

Restaurator, który chętnieby poświęcił całą piwnicę swoją, gdyby dla otrzymania podobnego rezultatu potrzeba tego było, pobiegł do sklepu i wrócił ztamtąd trzymając pod pachą dwie butelki najlepszego jakie tylko miał wina.

—Na mój honor, nieoszacowany gospodarzu, rzekł Pigault, wypiwszy kieliszek tego cudownego trunku: jak żyję nic lepszego nie piłem. Zmiłuj się jeszcze kieliszek..... jeszcze jeden!...... mnie cóś bardzo nie dobrze..... to będzie ostatnią czasza, którą wychylam. Mamże umierać z próżnym żołądkiem! Obacz przyjacielu luby, czy się nie zostało cokolwiek od wczorajszéj wieczerzy.

Restaurator znowu wyszedł z pokoju z najsmutniejszą twarzą, a Pigault ujrzał przed

sobą ogromny pasztet, do którego rzucił się z taką siłą, że przy ostatnim hauście wina, znikł i ostatni kęs pasztetu. Nie wyrzekłszy ani słowa, Pigault przewrócił się na drugi bok i zaczął chrapać jak przedtem.

— Niestety! rzekł restaurator, głosem pełnym nieukontentowania: pewien byłem tego, że ten ladaco wyzdrowieje.

— Jeszcze wcześnie rozpaczać, przerwał Dominikan, poważną przybrawszy postać: zostaje nam jeszcze nadzieja na niestrawność pokarmu.

Upłynęło dwie godziny, a Pigault ciągle spał jak nieboszczyk. Dominikan wyszedł; restaurator przechadzał się tam i nazad po pokoju łzy gorzkie ocierając.

— Nie trwoż się nieoceniony przyjacielu! rzekł Pigault, który się ocknął w tym czasie: nie trwoż się, czuję, że mi teraz daleko lepiéj; tak mi teraz dobrze, tak dobrze, żem postanowił nawet wrócić do obozu, ażeby uspokoić przyjacioł moich, którzy się o zdrowie moie troszczą. Podaj mi z łaski swojéj bóty.

Na te słowa, gospodarz zdjęty podziwieniem, stanął jak wryty, jak gdyby głowę Meduzy obaczył.

—A testament WPana Mości Panie! wyrzekł on błagalnym głosem.

—Testament?..... Cóż tedy!..... spodziewam się, że w ręku notaryusza żadnemu nie ulega niebezpieczeństwu. Nie lękaj się przyjacielu: jeżelim dziś wyzdrowiał, to nic nie znaczy; daję ci słowo honoru, że postaram się zginąć od kuli jak najprędzéj. Najważniejszą rzeczą — cierpliwość, poczekaj nieco.

—Wszystko to bardzo pięknie MPanie, przerwał restaurator, który już się domyślać zaczął, że go na dudka wystrychnąć pragną: jednakże w takim zdarzeniu mam nadzieję, że WPan będziesz łaskaw zapłacić trzysta dziewiętnaście franków, albo......

O! o! o! cóż to znowu, zawołał Pigault, alboż zapomniałeś, że o téj summie wspomniano już w moim testamencie?..... Wybaczaj bracie, co napisano, to napisano: my zawarliśmy wzajemną umowę, formalny

kontrakt, na który tyś oświadczył zupełną swoję zgodę, jakoż spodziewam się, że kiedy tego potrzeba wymagać będzie, to i notaryusz potwierdzi o tem jako świadek. Do stu katów, przyjacielu Grand Canard, bardzo masz lichą pamięć!

Restaurator nie wiedział co na to odpowiedzieć, a Pigault najspokojniéj powrócił do obozu. Sądziemy jednak, że Pigault dla własnego interessu, przy piérwszéj zręczności musiał zaspokoić restauratora, ponieważ takie żarty mogłyby go do nadwornego sprowadzić sądu. W 1776 r. wyszedł rozkaz królewski o skassowaniu Żandarmskiego pułku, w którym służył Pigault, musiał więc w dwudziestym trzecim roku życia swojego, do ojcowskiego powrócić domu.

W czasie bytności u ojca, Pigault zakochał się w dziewczynie zachwycającéj piękności Eugenii Salens, która z matką swoją w sąsiedztwie domu starego Pigault mieszkała. Nie udało się bohaterowi naszemu nakłonić ojca do tego związku z Eugenią, dla tego, że nie miała posagu. Pigault uwiozł

ją i skrył w domu swojéj staréj mamki. Stary Pigault dowiedziawszy się o tém, natychmiast kazał syna swojego aresztować. Żandarmy schwycili go jeszcze przed ślubem. odwieźli do Kale i osadzili w więzieniu.

Razu jednego w nocy, słyszy łoskot, jak gdyby ktoś pod podłogą u niego pracował, i wkrótce ujrzał, że się jedna z desek podłogowych podnosi. Pigault zrywa się z pościeli — było to w czasie jasnéj, miesięcznéj nocy — i widzi, że przez wyłamany otwor do izby jego jakiś mężczyzna właził. Wędrownik ten był to przestępca na śmierć skazany, którego za trzy dni już miano tracić; ten namówił Lebrena do ucieczki razem z więzienia. Już się zdołali wymknąć na ulicę, gdy w tymże czasie zrobił się allarm, pośrzód którego Pigault schwytany został, a przestępca uszedł.

Na żądanie ojca, Pigault, po nieszczęśliwéj ucieczce swojéj, trzymany był jeszcze dwa lata w więzieniu miasta Kale; zkąd za pomocą córki dozorcy, którą uwiodł udało mu się uciec. Z więzienia przybiegł prosto

do domu ojca, i wymógł u staréj klucznicy, że mu dała schronienie na jedną noc, w ciągu któréj wkradł się do domu złodziéj, tenże sam, z którym Pigault z więzienia uchodził. Zbójca zabrał całe srebro i pieniądze. Pigault dał był temu łotrowi słowo, spotkawszy go w domu swojego ojca, że go nie wyda, tak błędnym wyobrażeniem o honorze, podał zręczność przestępcy podług upodobania własny dom zrabować. Sam zaś wyszedł na drugi dzień rano, i dowiedziawszy się że Pani Salens z córką — w Amsterdamie, postanowił natychmiast udać się do Hollandyi. Złodziéj dał mu cokolwiek pieniędzy, u jegoż ojca ukradzionych: z tym zapasem puścił się w podróż. W Lille odarła go jakaś zalotnica nazwiskiem Esfir. Pigault przywiedziony do ubóstwa, postanowił wystąpić na scenę, udał się do dyrektora teatru w Lille, i tam po raz piérwszy ukazał się pod imieniem Pana Legris.

Z początku powodzenie jego w tym nowym zawodzie nie nader było świetne, wszelako stał się ulubieńcem publiczności, i zaczął na-

powietrzne budować zamki, alić wkrótce Gubernator w Lille odebrał od starego Pigault pismo, w którém tenże uprasza o wysłanie do Kale zbiegłego jego syna. Pigault skrył się do Hollandyi, odszukał Panią Salens, i tam za zgodą jéj matki, ożenił się ze swoją ulubioną Eugenią, po ślubie natychmiast udał się z żoną do Leodium, napisał do swego ojca donosząc mu o swoim związku, błagał przebaczenia, obiecując, że odtąd najprzykładniejsze prowadzić będzie życie. Z największém jednak podziwieniem następującą odebrał od Prezydenta Behague odpowiedź.

Mosci Panie,

«Ja nie mam żadnych dowodów na to: że «imie którego WPan używasz jest jego własne, następna okoliczność daleko jest pewniejszą, spełniając żądanie szanownego «urzędnika, którego synem odważyłeś się «WPan nazywać, uwiadamiam: że jego syn «Karol dwa lata temu jak umarł. A zatém «jeśliby WPanu przyszła do głowy myśl przybycia do Francyi, to upraszam abyś pamię-

«tał o tym, że prawo w tém kraju srodze ka«rze samozwańców. Przy niniejszym liście «dołączam wypis metryki pogrzebowéj Ka«rola Pigault."

Lebren własnym nie wierzył oczom. Widział on jasno, że ojciec jego nieodzownie postanowił pozbawić go imienia, i wymazać z listy żyjących ludzi. Pigault miał zrazu zamiar zanieść skargę do parlamentu przeciwko rezolucyi prezydenta Behague, ale w tym czasie pieniężne jego zapasy znacznie się umniejszyły, dochody zaś Pani Salens bardzo były szczupłe; jakoż przymuszony był znowu ukazać się na scenie. W chwili kiedy się zbliżał do domu dyrektora teatru, dla pomówienia z nim o swojém przedsięwzięciu, przed krużgankiem zatrzymał się wspaniały pojazd, z którego wyszła młodziuchna dama. Łatwo sobie wyobrazić jego zadziwienie, kiedy w osobie téj damy poznał nadobną Esfirę, a jeszcze więcéj, kiedy ona mu doniosła, że się w najściślejszych znajduje stosunkach z jedną z najpiérwszych władz miasta Leodium.

Za pomocą téj kobiéty, Pigault przy teatrze bardzo dogodną otrzymał posadę, opiekun zaś Esfiry kupił napisany przez niego drammat. Zawarłszy umowę z dyrekcyą teatralną, bohater nasz udał się do Kale, z mocnym przedsięwzięciem żądać zadosyć uczynienia od władz tamecznych, które go za umarłego ogłosiły. Piérwiéj jednak wypadało złożyć dowody, że rzeczywiście żyje i dobrego używa zdrowia: w tym celu pojechał do Paryża, gdzie podał suplikę do parlamentu, ściągnął na swój process uwagę téj magistratury, i rozpoczęła się sprawa.

Zatrwożony wielce tym processem ojciec Karola Pigault, niezwłócznie przybył do Paryża, i znalazł tam protektora w osobie Hrabiego de Prewal, który naówczas wielki miał kredyt u dworu. Hrabia de Prewal poradził staremu Pigault, żeby sobie wyrobił roskaz królewski (*lettre de cachet*), i osadził niegodziwca, zuchwałego Karola do Bastylii. Plan ten został przyjęty, już Karolowi groziło znowu niebezpieczeństwo sroższego jeszcze więzienia, gdy nagle wy-

buchnęła rewolucya. Hrabia de Prewal schronił się do Anglii, a ojciec żałującego powrócił do Kale. Sprawa tymczasem własciwym odbywała się porządkiem: parlament utwierdził wyrok w Kale zapadły, i skazał Karola Pigault na zapłacenie kosztów. Pigault opisuje szczegóły tego ciekawego processu w przemowie jednego ze swoich drammatów, pod tytułem *Charles et Caroline* wydanego.

Nieszczęsna ta sprawa znacznie pogorszyła stan interessów Lebrena, pieniędzy u niego nie było, o wejściu zaś do któregokolwiek z Paryzkich teatrow ani pomysleć nie chciał. Ztémwszystkiém postanowił mieszkać w stolicy, i napisał drammę pod tytułem *Charles et Caroline*, którą uważać można za najlichszą ze wszystkich drammatycznych dzieł jego. Przyjętą była wszakże na teatrze *de la Republiquae*. Treść jéj wziętą jest z życia samegoż Autora: jest to historya jego ożenienia się i processu w drammatyczną przyobleczona formę.

Tym drammatem rozpoczął Pigault swój

literacki zawód. Dyrektor teatru życząc zatrzymać przy sobie autora, tak wielkie czyniącego nadzieje, ofiarował mu miejsce kassyera z pensyą czterech tysięcy frankow na rok, z warunkiem przytem płacenia mu oddzielnie za każdą drammatyczną sztukę. Pigault napisał potém *Le Pessimiste*, dla sprzeczności z *Optimiste* komedya *Colin d'Arbvila*, i sam w niéj główną grał rolę.

Bez względu na wszystkie korzyście, jakie mu przyszłość w tym nowym jego zawodzie rokowała, znienawidział teatr, i uznał bydź arcy sprawiedliwą maxymę podług któréj daleko trudniéj jest rządzić truppą aktorów, aniżeli stu tysięcznym wojskiem. Zrzekł się miejsca i postanowił w zatrudnieniach literackich szukać sposobu do życia. Napisał *L'Amour et la raison*, i *l'Orpheline*, dwie komedye, które równegoż powodzenia doznały jak i piérwsze jego dzieło. Pigault zawsze był tego zdania, że *l'Orpheline* było najlepszym jego drammatycznym utworem.

Ten tak stały kochanek, był najniestalszym w gustach swoich, skoro tylko wybuchnęła

wojna, Pigault porzucił swoje spokojne literackie zatrudnienia, i bez względu na łzy żony i perswazye przyjaciół, zaciągnął się na prostego ochotnika do dragonij. W krótkim bardzo czasie postąpił na wyższy stopień, i zszedł się z niektórymi dawnymi towarzyszami swoimi, z którymi niegdyś służył w żandarmach.

Pewnego wieczora, kiedy Pigault z dwóma czyli też z trzema z tych przyjaciół naradzał się jakimby sposobem dostać pieniędzy, jeden z nich Benié oświadczył, że on się podejmuje rzecz tę ułatwić. W *Valenciennes* mieszkał stryj jego, człowiek dosyć bogaty, zapalony miłośnik starożytności, i jak się to częstokroć zdarza z antykwaryuszami i innymi monomanami, łatwowierny aż do głupstwa. Postanowiono, że we trójgu zrzuciwszy mundury i przebrawszy się za pielgrzymow udadzą się do domu antykwaryusza, i oświadczą mu, że tylko co powrócili z podróży do Egiptu, Syryi i Palestyny. Plan ten natychmiast był wykonany, a stary antykwaryusz arcy-uprzejmie i szczerze przyjął

mniemanych podróżników. Kieszenie ich były napełnione rozmaitemi fraszkami i śmieciem, które oni antykami nazywali!

— Mówiliście, młodzi przyjaciele moi, żeście przynieśli z sobą cokolwiek kosztownych starożytności.

— Nieocenionych, najmilszy stryju! zawołał B e r n i é. Oto naprzykład, trzy zęby N a b u c h o d o n o z o r a, któreśmy wyrwali ze szczęki w grobowcu jego znalezionéj. Wiesz zapewne, czytałeś bez wątpienia we wszystkich dziennikach, że się nam udało wynaleźć prawdziwy grobowiec N a b u c h o d o n o z o r a?.....

Domawiając ostatniego słowa zaczął szukać po kieszeniach, ale ponieważ oczy miał nieco zamroczone dziesiątą butelką, trzema znużonemi wędrownikami osuszoną, miasto zębow wydobył kilka kawałków hollenderskiéj fajki, która się w kieszeni u niego potrzaskała.

— A to co takiego? zapytał antykwaryusz.

— To?..... fajka któréj używał H e r o d, i którą zgubił przechadzając się na wałach

Jerozolimy tegoż samego poranku, kiedy wydał rozkaz o wytępieniu niemowląt w swojém państwie.

—Herod!.... Jakto! czyż on palił tytuń?

—Jak prawdziwy niemiec, kochany stryju.

—A czy nie macie jakichkolwiek innych starożytnych medalionow, albo rzeźby kamiennéj.

—Bez wątpienia..... Pigault! czy masz jakie medaliony albo rzeźby?

—Są niezawodnie. Ale wszakże wiesz, że lękając się chciwości ludow, przez których kraje przechodziliśmy, zakopałem je do ziemi, w pudełku, od którego kluczyk.... poczekaj!.... czy znasz ten kluczyk?

Wyrzekłszy to, wyjął z kieszeni kluczyk od swojéj podróżnéj walizki.

—W jesieni, pojadę po moje pudełko, i pozwolę Panu podług upodobania, wybrać najlepsze medaliony i rzeźby.

Stary antykwaryusz nie posiadał się z radości. Tymczasem troje przyjaciol zaczęli wypróżniać swoje kieszenie: jeden wyjął ułamek sztyletu Kleopatry, drugi guziki od

sukni Tyberyusza, a Pigault trzewik Faraona, znaleziony jakoby w suchym, ruchomym piasku, na brzegu czerwonego morza, w tym samym miejscu, gdzie król ten z całém swym wojskiem w rozhukanych bałwanach pochłonięty został. Pigault-Lebren pokazał zdziwionemu i powątpiewającemu antykwaryuszowi Egipski herb na podeszwie trzewika, a Bernié wytłómaczył jemu Jeroglificzny napis w około herbu wyryty: *Ammon Kratiramus, uprzywilejowany szewc Jego Królewskiéj Mości Króla Faraona, ulubieńca Ozirysa i Izydy, przy ulicy Sfinxow N. 19.* Łatwowierny antykwaryusz oczarowany wiadomościami swojego synowca w Jeroglifach i historyi Egiptu, przyznał, że stary trzewik jest jednym z najkosztowniejszych historycznych dokumentów.

—Spodziewam się, kochany synowcze, że mi odstąpisz tę osobliwość.

— Wstydby nam było, odpowiedział Bernié, gdybyśmy w niéj upatrywali naszą korzyść, z radością gotowi jesteśmy odstąpić

ją WPanu; prawdę mówiąc dla WPana to przynieśliśmy ją ze wschodu. Ustępujemy ją WPanu za własną cenę..... za dwadzieścia pięć luidorów..... i przyjaźń WPana w przydatku.

Szanowny miłośnik starożytności zapłacił pieniądze, i zatrzymał u siebie antyk. My również mało dajemy wiary téj anegdocie, jak i temu, że Pigault jakoby uczestniczył w kradzieży w domu ojca jego spełnionéj: bijograf jego znajduje żart ten bardzo zabawnym, ale zapomina, że to było prosto haniebném oszukaństwem. Co do rzeczywistości historyi o trzewiku, to jeszcze wprowadza nas w wątpliwość i następna okoliczność. W owym czasie nikt jeszcze ani myślał o możności czytania jeroglifów, uważano je bowiem za pismo niedocieczone, wytłómaczyć się nie dające. Nie podpada wątpliwości, że prostota wielu zapalonych antykwaryuszów przechodzi wszelkie do prawdy podobieństwo, i że ich łatwo oszukać. Znakomitemu Soltowi i jednemu z najuczeńszych ludzi naszego wieku, szubrawcy przedali w Egipcie

za rzeczywisty antyk prostą arabską fajkę, na której jeden z nich scyzorykiem Jeroglificzny sfałszował napis; Solt kupił ją, jako kosztowny zabytek, jako dowod, że starożytni Egipcyanie palili tytuń, i że wnioskując z tego, tytuń znajomy był dawnemu światu przed odkryciem jeszcze Ameryki. Nadto objaśnienie jeroglificznego napisu na podeszwie starego trzewika zawiera w sobie krzyczący anachronizm; w owym czasie ani Akerblad, ani Jung, ani tez sam Solt, nie zatrudniali się jeszcze rozbiorem Egipskich jeroglifów.

Pigault jako oficer słynął zawsze ze swego męztwa, szczególniéj zaś odznaczył się w bitwie pod Valmy. Po zawarciu pokoju powrócił do Paryża, i znowu zajął się literaturą.

Na scenie teatralnéj nowe go oczekiwały powodzenia. Napisał dwie sztuki pod tytułem: *Les Dragons et les Benedictines*, i *Les Dragons en Cantonnement*, ktore w krótkim czasie stały się głośnemi w całéj Francyi.

W 1796 r. księgarz Gustaw Barba jego

przyjaciel był razem wydawcą dzieł jego; za dwie wyżéj cytowane sztuki, zapłacił jemu dwa tysiące franków, i ogromnie na tém zyskał. W tymże samym czasie Pigault napisał swój piérwszy romans *L'Enfant du Carnaval*, który własnym kosztem wydrukował i dał do sprzedania Barbie. Romans ten nadzwyczajną pozyskał sławę, piérwsze dwa wydania Barba drukował nakładem samego autora. Od tego czasu do 1826 r. wyszło siedmnaście edycyi tego romansu. Zachęcony powodzeniem *l'Enfant du Carnaval*, napisał Pigault znamienitych swoich *Barons de Falsheim*, bez wątpienia najlepszy ze wszystkich jego romansów, po nim wyszły *La folie espagnole*, *Les tableaux de Societé*, i *Angelique et Jeanneton*. Barba zapłacił za rękopisma tych dzieł ogromną summę, i oprócz tego przeznaczył dla autora corocznéj pensyi po tysiąc dwieście franków.

Pigault był zapalonym stronnikiem zwierzęcego magnetyzmu, i szczerze wierzył, że jasnowidzący widzą wszystko, co się dzieje

w największém od nich oddaleniu. Przyczyną téj szczególnéj łatwowierności była następna okoliczność.

Dnia pewnego uspił on jasnowidzącą, i miał już ją obudzić, gdy wtém ktoś z obecnych zapytał u niéj, co się teraz dzieje w Paryżu.

— W téj saméj chwili, odpowiedziała śpiąca, młody jakiś człowiek rzucił się z *Pont-Neuf* do rzeki. Ja wszystko jasno widzę.

— Cóż takiego widzisz?

— Wypłynął na powierzchnią wody; śpieszą mu na ratunek..... on ocalony!

Już kilka upłynęło minut, w ciągu których obecni uśmiechem i szeptami okazywali swoje niedowierzanie, gdy znowu Pigault zapytał śpiącą dziewczynę, co się teraz dzieje z tym młodym człowiekiem?

— Jasno go widzę; stoi na nadrzeczu, jest to młodzieniec lat dwudziestu trzech, dorodny, i elegancko ubrany. Nie doświadczył najmniejszéj słabości, powraca do domu, tłum ludu go przeprowadza.

Skoro się jasnowidząca obudziła, Pigault

zapytał u niéj, czy pamięta co się w tym momencie działo na Pont-Neuf. Zapytanie to mocno zadziwiło dziewczynę, która nie słyszała nawet nigdy nazwania tego mostu, o którym mówił Pigault, i wyznała, że nigdy nie była w Paryżu; co też rzeczywiście było prawdą. Zdarzenie to tak było dziwne, iż z początku nikt temu wierzyć nie chciał, w kilka dni atoli w dzienniku Paryzkim doniesiono o tym przypadku. Pigault przeczytawszy ten artykuł, przecierał sobie oczy, i pokilkakrotnie odczytywał. Nie ma żadnéj wątpliwości, to jest toż samo, o czém mówiła jasnowidząca: uroda młodego człowieka, czas, miejsce, ubior, wszystko się zgadzało z tém, co mówiła dziewczyna. Pigault sto razy opowiadał to zdarzenie, i zawsze w sposobie usuwającym wszelkie o łatwowierności jego podejrzenie.

Pigault był czas niejaki ulubieńcem i przyjacielem Hieronima Bonaparte. Kiedy Napoleon mianował Hieronima królem Westfalskim, ten ostatni mianował Lebrena swoim szambelanem. W kłótni, któ-

ra poźniéj się wszczęła między Napoleonem i Hieronimem, Cesarz francuzki używał Lebrena za pośrzednika, czyli raczéj za narzędzie do przesyłania mu swoich rozkazów.

Pigault oprócz romansów, napisał ogromne dzieło *L'Histoire de France philosophique et critique*, kończące się na panowaniu Ludwika XIV. Dzieła tego wyszło tylko siedm tomów, które publiczność bardzo dobrze przyjęła, Pigault zaś jako człowiek rozumny nie pisał daléj, dla tego, że prawdy, które mu wypadało objawić, mogłyby stać się dla niego źrzódłem wielu nieprzyjemności.

Pigault zakończył życie 28 Lipca 1834 r. On to jest założycielem téj szkoły romantyków, która w obecnym czasie między piérwszymi swoimi reprezentantami liczy Paul-de-Koka, i Augusta Rykara. Biografia jego jest to bardzo wesoła i rozumna książka skreślona, jak się zdaje przyjacielską ręką. Jeżeli wszystko, co w niéj wyrażono jest prawdą, to Pigault nie zawsze rządził

się prawidłami surowéj i nienagannéj poczciwości.

Pigault-Maubillard, brat sławnego Pigault-Lebrena, mieszka dopiero w Kale, i również znany jest jako pisarz.

Z przyłączonego nazwiska Lebren, które bohater biografii do swego dodał imienia, możnaby wnosić, że był powtórnie żonaty; inaczéj bowiem podpisywałby się Pigault-Salens, ponieważ drugie nazwisko było rodziny żony jego. Biograf albo ominął tę okoliczność bez uwagi, albo się omylił upewniając, że nazwisko żony jego było Salens.

(*Библіо: для Чтенія N. 80. м҃ца Августа 1840 г.*)

TESTAMENT MICHAŁA PACA (1).

W ymie Boga w Troycy Swiętey Jedynego Amen.

Poniewaz wiek Ludzki przy tak krotko zamierzonym wniepewnosci kresie niemoże iednostayną porą Długoletnie trwałego dopędzac Życia. A zatym niestałey codziennie

(1) Michał Kazimierz dziewiąty syn Piotra Wojewody Trockiego, naprzód Oboźny Litewski, potém Wojewoda Smoleński i Hetman Polny Litewski r. 1666, po Michale Radziwile Kasztelan Wileński i Hetman W. Litewski po Jerzym Hlebowiczu, Wojewoda Wileński, Starosta Dyneburski, Mèrecki, Fejdański, Wieloński, Gierauoński, należał do potrzeb wojennych

podlegac musi odmiennosci y mieszkaiącym na tym Swiecie nie tylko podległe Smierci ale też krotkie daie lata. A chocby się Łaskawiey Nieba Same z nami obchodzić i wieku dłuzszego uzyczyć chciały nie iest to iednak rzecz tak pieszczona Życie ludzkie ktoregoby albo wyniosłosc Swietney Fortuny y Władzy Albo wysokiego Stanu praerogatiwy od Skazitelnosci uchronić mogły ale za-

---

ze Szwedami pod Parnawą, Zagorzami i Kurszanami, z Pilinchtonem pod Wilnem i Dyneburgiem, z Dromontem pod Bychowem, z Czerkaskim, Chawańskim, Dołhorukiem pod Witebskiem, Szkłowem, Mohilowem, po śmierci Gąsiewskiego nad wojskiem Regimentarstwo od króla otrzymał, r. 1674 miał udział w bitwie Chocimskiéj, umarł r. 1682 w podróży do Wilna, pochowany pod progiem kościoła Ś. Piotra i Pawła na Antokolu, z nagrobkiem: *Hic jacet peccator*. Oprócz innych na potrzeby publiczne nakładów, na artyllerją litewską fundusz zostawił. Żył bezżenny.

Testament niniejszy wiernym jest przedrukiem z kopii w archiwum Radziwiłowskiém przechowanéj.

rowno wszyscy Smierci hołdowac musiemy. Te *novissimae* Zawsze Ja Jako Chrześcianski Człowiek przed Oczy moje kładąc i w tak wielu Woiennych Ocasiach po gęstych Nieprzyiacielskich Trupach na Smierc obecnie patrząc *Continuae* uwazałem *meditatione* Jako Życie Ludzkie Jednym iest krotkim momentem a nieodmiennym Smierci Terminem, do którego wszyscy iednostaynym idziemy zapędem, wczesnie zatym poki Rozumem, Wolą Pamięcią, y wszytkiemi Smysłami za łaską Bozą Zdrowemi władać mogł Takową Czynie *deparentis* Ponieważ wszelkich Spraw y Postanowienia Ludzkiego Pamięc nieumieraiąca y naytrwalsza iest pismo ostatniey Woli moiey Dispositią, oświadczaiąc się naprzod przed Panem Bogiem moim Jz Jakom iest w prawdziwey wierze Swiętey Katolickiey Rzymskiey Vrodzony y w niey wychowany tak w teyze wierze Swiętey katolickiey Żywot moy konczyc pragnę i w niey umieram. Duszę zas moią grzeszną naydrozszą Krwią Jezusową odkupioną i Rany iego nayswiętsze oddaie maiąc mocną i nieomylną nadzieie

w nieskonczoney Litosci i Dobroci iego iz niewchodząc ze mną grzesznikiem w Straszne y Surowe Sądy *Praetio* nieoszacowaney krwie swoiey winy moie zmazać y odpuscic zechce w czym na pomoc wzywam y Suplex Żebrze miłosierdzia nayswiętszey Panny Māryey Matki Bozey Szczegulney za Żywota y przy Smierci Opiekunki moiey oraz Swiętych Patronow moich Michała y Piotra aby się za mną iesli kiedy w ostatni moment Zcyscia moiego do Boga wstawili Gotuiąc się zatym przed Straszny Sąd Boga moiego gdzie *nil occultum quod non reveletur* tegoz samego i własnę Matkę moią Oyczyznę ktura mię na łonie swoim *Enutrivit et tot Lactavit benefficys* oraz y odwazne Rycerstwo W. X. L. y tych wszytkich kturym *Acta Scripta dicta* y same *Consilia* moie lepiey są wiadome na swiadectwo wzywam Jako idąc po Stopniach kozdemu Kawalerowi *Ex instituto* Proffessiey Rycerskiey należących A przyszedszy przez Cnotę moią *ad Eum* w kturym mię Pan Bóg i łaska Krolow JchMMP. Antecessorow Panow moich Miłosciwych

chciała mieć *gradum* wszytkie Sprawy Siły y *Conatus* moie *ad Solum Boni publici finem* obracałem własnemi Piersiami y krwią moią Słabemu niefolguiąc Zdrowiu Oyczyznę moią miłą zaszczycałem na wszytkie *Tericulla* na odwrocenie i zrazenie Sił Nieprzyiacielskich dla przywrocenia kiedyzkolwiek przeczekanego Pokoiu krwie y substanticy moiey niezaluiąc z Rycerstwem W. X. L. ochoczo narazałem zadney occasiy y potrzeby przez wszytkie lata moie od zaczęcia Woyny Kozackiey w Obozach y Polu marsowym strawiwszy nieomieszkałem. A przecie *Recreatorum meorum sinistram* nieuszedłem *interpretationem* kiedy mię niekturzy *Ex concivibus* na obrot swoy wziąwszy przez Pisma y urazliwe listy kturemi wszytkie gazety a niemal całą Europę napełnili *at Scopulos Et charybdes innuidiarum allidere* usiłowali ale dobry Pan Bog nieodpusci *illudi innocentiae* i przyszły czas iako *curiosus rerum* y zamieszaney Oyczyzny *in Legator* na Jawie nieposzlakowaną Cnotę moią *Et non Canteriatam Fidem* pokaże a teraz potomnemu wie

dziec podaię wiekowi Jz mi *per Livorem* zawisnych *eam Sortem pati* przychodziło przeciw ktorym iesli mi Bog da dłuzey pozyc *in Fractum* przy niewinnosci moiey *osponam animam* a teraz to Boskim Sprawom y iego za grzechy moie niedoscigłemu dopuszczeniu kturemu się trudno odiąc przyczytawszy Chrzescianskim Sercem wszytkie urazy moie odpuszczam y Daruie wzaiemnie ieslim kogo stey, lub inney occasiey Jako Człowiek obraził o przebaczenie *per vulnera Christi* proszę, Dziękuie przytym odważnemu W. X. L. ku Rycerstwu kture mi wprzód Towarzyskiey potym Porucznikowskiey, Rotmistrzowskiey y Pułkowniczey nakoniec pod Reymentem y Buławą wprzod Polną, potym Wielką W. X. Litt. kturą miałem z łaski Swiętey pamięci Krola JM. Jana Kazimierza Pana mego Młswego Marsowey przez tak długie lata dopomagali Companiey wszytkich mile do siebie przytuliwszy zdrowych *Capita* pokaleczonych *Exosculor vulnera* a za spolne pracy, Trudy nuże Wóyskowe Wiarę Panu i Oyczyznie dotrzymaną dziękuie temi na

valete po Kawalersku zegnaiąc słowy *pro aris et ffotis Pugnat* unizoną moią za tez Kawalerią i całym Woyskiem W. X. L. ktura mi do Wielkich Dzieł y odwag Rycerskich powodem y drugą niemal Ręką była spolnie ze mną Subvisdąiowe horowała do J. K. M. Pana mego Młswgo y Całey Rzptey wnoszę Jnstantią Aby J. K. M. maiąc Oycowski Respectt miłosciwe Baczenie zwłaszcza na tych kturzy tak dawno w Woysku W. X. L. Słuząc odrobiny Chleba dosłuzyc się niemogą na Zdrowiu szwanki na Fortunach *dispendiae* ponicsli w Lata *subdipeo* zaszedszy przetrzymaney *non Sine taedio* wyglądaią nagrody za kturemi iako często *Suplex* Antecessorow Krolow JchMM Vpraszałem tak y do teraznieyszego Szczęsliwie nam panuiącego Krola JM. Gorącą wnoszę Jnstantią aby wierne y Zyczliwe W. X. L. Rycerstwo z hoyney y Szczodrobliwey Ręki JKM. odrobinami Chleba Panskiego mogło byc posilone. Woysko W. X. L. mile pozegnawszy, Jdę do Pogrzebu Ciała moięgo Jako mię Prętko Pan Bog z tego Swiata zebrać będzie raczył Je-

sli w Wilnie naydaley trzeciego dnia Jesli tez w obozie lub w Drodze albo w kturey Maiętnosci tedy co prędzey do Wilna przywiozszy niedaiąc znac nikomu z JchMM. Panow Braci Krewnych y Przyiacioł Moich przez JchMM. Panow Executorow odemnie vproszonych z kturych byle ieden albo dway do tego Actu przybyli Ciało moie w Sklepie w Dziedzincu w samych Drzwiach Koscielnych Za Zywota ieszcze dla mnie wymurowanym pogrzesc, A ze to u wszytkich szczerzey y głębiey Błogosławioną wieczność wglądaiących nieomylnie pewna iest Jz te rozrzutne Sumpty y Splendory Przy Pogrzebowych Actach Rozrzutne wysypane y łożone nic zgoła do szczęsliwey wiecznosci grzeszney Duszy niepomagaią Przeto *per omnia Sacra* upraszam JchMM. Panow Executorow kturych sobie do wykonania tey ostatniey Woli moiey obieram, Naprzod JM. Xiędza Kazimierza Paca Biskupa Zmoydzkiego Rodzonego moiego, JMPana Krzysztopha Paca Kanclerza W. X. L. Brata y Dobrodzieia moiego kturego zawsze więcey niz Oycowskie

go nad Zasługi moie Doznawałem affectu, JMPana Piotra Rudominę, Starostę Starodubowskiego Podwoiewodzego Wilenskiego, JMPana Krzysztopha Białozora Marszałka Vpitskiego, JMPana Romana Danilewicza Chorążego Oszmianskiego, JMPana Krzysztopha Letawa Sędziego Ziemskiego Starodubowskiego, JMPana Dominika Brzozowskiego. Prosząc JchMMsow aby się z tey Chrzescianskiey Prace niewymawiali, A oraz Sumnieniem JchMM obowiązuiąc y na Straszny Sąd Bozy pozywaiąc, iesliby się inaczey w tym ostatniey Woli moiey działo *obtestor* aby zadnego kosztu ani sami przez się na Pogrzeb moy na ktury zadnego sumptu niezostawuie y nienaznaczam nie czynili ani Jesliby kturzy z JchMMPanow Braci lub krewnych moich z osobliwego ku mnie Affectu czynic chcieli niedopuszczali sądząc to samo siebie Pozyteczniey byc Duszy moiey kiedy wszytkie koszty na Ratunek Duszy moiey kapłanom na ofiary Swięte y Vbogim na Jałmuznę obrocone będą ale tak sobie JchMM. postąpią Ciało moie włozywszy w Trune pro-

stą czarną s krzyżem farbowaną zadnym suknem daleko więcey bławatem nieobiiaiąc do Kosciola Swiętego Piotra w Wilnie na Antokolu prywatnie bez zadnych Processiey y Assistentiey bez zadney okazałosci y Pompy Swiatowey zaprowadzą y tam na Marach bez Katafalku swiec Jerzęczych wielkich Sześć około Trunę poki się ofiara Swięta za Duszę moie odprawowaé będzie zapaliwszy postawią, bez kazanią tak podczas Pogrzebu iako y przed Pogrzebem bez mowy oratiy Pogrzebowych niekładąc Buławy na Trunę nie strzelaiąc z Dział y Ręczney Strzelby bez kruszenia Kopiy Rumakow y koni nieprowadząc ani nagrobkow inscriptiey Chorągwie Herbow Obrazow osobę moią representuiących pod czas depositiy Ciała moiego y potym niewystawuiąc owo zgoła bez zadney okazałosci i splendecce na kturey się więc Swiat ten przy takich Ocasiach silic y sadzic zwykł Ten Act Pogrzebowy odprawią, o co Jako naypilniey JchMMPanow Executorow Vpraszam Vbogich tylko samych y kapłanow z Domowemi Zaprosiwszy dla nich stypę sprawią, otoż

samą JM. Xiędza Proboszcza Swiętego Piotra na ten czas będącego i Successorow onego ze wszytkim Swiątobliwym zgromadzeniem proszę aby tego postrzegali y aby ostatniey Woli moiey we wszytkich Punctach bez zadney odmiany y Przysady dość stało Pomniąc na to Jż *praecipium Munus Est prosequi de functum non funebri cvestum sed quede Functus Uolueritt Meminisse quae mandavaritt.* Exequij Jako mię zaś prętką Pan Bog stego Swiata do chwały swey Swiętey powołać będzie raczył. Tak zaraz JchMMPanowie Executorowie na poratowanie grzeszney Duszy moiey na Msze Swięte do wszytkich Kościołow Wilenskich y do wszytkich Szpitalow includuiąc Uniiackie w Miescie y nad przedmiesciu będących summę odemnie na Osobliwym Regestrze naznaczoną rozdadzą Fabryki Kosciola Swiętych Piotra y Pawła na Chwałę Bożą y tych Swiętych Apostołow w Wilnie na Antocolu powiększey częsci iuz wystawioney iesliby mi za Żywota mego dokonczyc takze Klasztoru na Dwunastu Zakonnikow *Canonicorum Regularium*

przy tymze Kosciele Swiętego Piotra y Pawła murem podług abrisu moiego wystawić nie przyszło tedy Jntratę wszytkę z maiętnosci mey Widz w Powiecie Brasławskim leżącey y s pewnych mieszkań z kamienicy kturą od Bursy Ambrozyanskiey w Rynku w Wilnie podle moiey kamienicy będącey nabyłem y z drugich takze dolnych mieszkań w kamienicy moiey wielkiey obok lezącey nizey wyrażonych na dokończenie Kosciola y klasztora ordynuię s tym dokładem aby wszytkie w tymze Kosciele ołtarze podług osobliwych Abrisow moich z tychze Dochodow z nalezytym kozdego Oltarza aparatem y z murem około Cwentarza obwiedzionym wystawione były Materie zas Jako to Cegła y Wapno s Cegielni u Panow Żyronskich przez mię nabytey y tymze JchMM. Xięzy *Canonikum Regularium* osobliwym Zapisem w Trybunale przyznaney Jsc ma ktury Zapis teraznieyszym Testamentem moim utwierdziwszy Juz do drugiey Cegielni Constitutią Roku Tysiąc Szescset Siedmdziesiątego na altiderio ordynowawaney do kturey JchMM. Oycowie Jezuici

Collegium Vilnensis acces do pewnych Lat maią interessowac się y wstępować niepowinni będą. *Srebro moie* wszytkię od mała do wiela tak te kture za Zywota moiego do Rąk JM. Xiędza Proboszcza Antokolskiego oddałem Jako y te kture po smierci moicy zostawuię podług osobliwego Regestru Ręką moią podpisanego temuz Kosciołowi Swiętego Piotra y Pawła na Antokolu zapisuię kture *inpios usquae* tegoz kosciola ma byc obrocone y przerobione na ozdobę tegoz Kosciola Swiętego Piotra y Pawła zapisuię wszytkie obicia moie Jedwabne y nie Jedwabne oprocz iednego Adamaszkowego karmazynowego kture w Pokoiu moim bywało te ma być oddane do srzedniey Congregatiey JchMMPanow Academikow Wilenskich do kaplice Błogosławionego Stanisława Kostki, chcąc zaś, aby chwała Boza za słuszną provisią y opatrzeniem tamtego mieysca Swiętego na Antokolu przez mię denokaradice wystawionego pomnozenie swoie brała, na Maiętnosci moiey Oyczystey Widzę nazwaney w Powiecie Brasławskim lezącey przez swię-

tey pamięci Dobrodzieia Rodzica moiego JM. Pana Piotra Paca Woiewodę Trockiego prawem zastawnym zawiedzioney, A przez mie u JMPana Mirskiego okupioney na kturey przy częsci moiey Oyczystey oprocz unkosztow po spustoszeniu nieprzyiacielskim na Restauratią teyze maiętnosci przez mię łozonych mam realney summy plus minus czterdziesci tysięcy złotych Polskich wszytką tędy tę summę nic z niey nie Excipuiąc y z Częscią moią miedzy innemi JchMMPany Consuccessorami należącą na kturą osobliwy Zapis podług Prawa sprawiony odemnie tymże Wielebnym Oycom Jest dany na pomieniony Kosciol y Klasztor Swiętego Piotra y Pawła Wiecznemi czasy z unkosztami na Restauratią teyze maiętnosci łożonemi zapisuię. Zaraz tedy po smierci moiey JchMM. Xięza Canonicy Regulares pomienioną maiętność Widzę ze wszytką Ruchomością y Crescentią w Polu y w Szpichlerzach będącą z Bydłem rogatym y nierogatym, z Dworem, Folwarkami, Wsiami y ze wszystką należytoscią na sie obiąwszy spokoynie trzymać y

uzywać maią dotąd, poki im pomieniona Summa y Expensa na Restauratią teyze Maiętnosci łozone wrocone nie będą, takze y Częsc wiecznosci moiey *denouradice* na nowy Fundusz Zapisaney *in toto* zapłacona nie będzie, Do tegoz Kosciołа Swiętego Piotra y Pawła, na Antocolu w kamienicy moiey od Bursy Ambrozyanskiey w Wilnie w Rynku nabytey a teraz w iedną z kamienicą moią obok leżącą spuszczoney y ziednoczoney Pewne Mieszkania podług osobliwego Zapisu moiego, do ktorego Jesliby mi nie przyszło, tedy y bez Zapisu w Pomienioney kamienicy te Część wszytko z obu stron wrott, ktura iest z Ulice z gurnemi y Dolnemi mieszkaniami z Sklepami, Piwnicami Izbami murowanemi, Wszędy do teyze kamienicy po lewey y prawey stronie zdawna wymurowanemi oprocz Budynku i mieszkania przez mię *nouiter* wystawionego a do wielkiey kamienicy przyłączonego, Takze oprocz Podworza y Budynku tylnego wiecznemi czasy ze wszytkiemi Pozytkami ktore się na Fabryke y Sartatekta Jako sie u gury pomieniło Kosciołа

obracać maią na pomieniony Kosciol Swiętego Piotra y Pawła daie Daruię y Zapisuię Drugie zas mieszkania w drugiey kamienicy Wielkiey od JMPana Wuszli Chorązego W. X. L. przez mię nabytey z Ulice na dole będące Jakoto Kramy Piwnice z mieszkaniem dla kupcow do tychze Kramow nalezących, do pewnego Czasu to iest Po smierci moiey wszytkie Pozytki z pomienionych Mieszkań dolnych przychodzące, do Lat Dziesięciu na pomieniony Kosciol y Fabrykę onego zapisuię Z tym dokładem aby te Mieszkania JchMM. Xięza Kanonicy Regulares na sie do wyscia pomienionych Latt obiąwszy Sami od Siebie one Arendowali i iako naylepszy Pozytek przymnazali, dla Lepszey zas wygody y Przestrzenstwa większego tegoz Kosciola S. Piotra y Pawła, Szesciu Mieszczan od Pałacu moiego w Wilnie na Antokolu będącego kturym nabył od JMPana Tyszkiewicza Starosty teraznieyszego Piemawskiego, a osobliwym Zapisem JchMM. Oycom Jezuitom Nowicyiatu Wilenskiego, odemnie Zapisanego, odłączywszy, mianowi-

cie tych, kturzy są nayblizsi Kosciola y Klasztoru Swiętego Piotra y Pawła, Zych Domami, Placami, Ogrodami, Gruntami y Powinnoscią Wiecznemi Czasy na pomieniony Kosciol y Klasztor zapisuię, A wielebni Oycowie Kanonicy Regulares z tych wszytkich Intrat fabrikę Koscielną *abintus et extra* konczyć, Ołtarze wystawić, Klasztor z Cmentarzem wymurować, y *Jarta Secta* Kosciola y Klasztora w potomny czas opatrować maią, Obligando JchMM. Xięzy Kanonikow Regularnych Teraznieyszych y na potym będących, aby pamiętaiąc na miłość moią ku Swiątobliwemu Zakonowi y mieyscu temu Piotra y Pawła Swiętego, takze na koszty kture na Fabrikę Kosciola dla chwały Bozey wazyłem y ieszcze na wymurowanie Klasztora Łożone będą, wzaiemnie grzeszną Duszę moią *Suffragiys Suis* Przed Panem Bogiem ratowali, y w potomne czasy Co dzien Mszą Swiętą Requialną, a iesli się Swięto przyda, tedy *cum Commemoratione* Dusze moiey, Dobrodzieiow Rodzicow y krewnych moich, takze Zołnierzow pod Regi-

mentem moim w roznych Potrzebach pobitych y pomarłych odprawowali, oprocz tego w kozdy Piątek przed Ołtarzem Vkrzyzowanego Zbawiciela po prawey stronie wszedszy do Kosciola Mszą Swiętą Spiewaną, Drugą na Cmentarzu w Kaplicy Czytàną tegoz dnia za moią, Przodkow, Krewnych moich y za Zolnierskie Duszę takze za te kture na tamecznym Cmentarzu Leżą, y kture zadnego poratowania niemaiąc na Suffragia wyglądaią, odprawować y Pana Boga za grzechy w potomne czasy maią Wczym *Constientias* JchMM. Xięzy Kanonikow Regularnych teraznieyszych y na potym będących obliguie, aby tey Pobozney Intentiey moiey dosc się stało *per viscera et uulnera* Christi Proszę, Maiąc nadzieie w Successorach moich Wodzach y Hetmanach W. X. L. moich wielce MłPanow y Braci Isz Pobozności Chrzescianskiey y z dobrego ku Rycerstwu y Duszom Ich miedzy ktoremi y moia ma być poczytana Affectu, W Osobliwym Respekcie te Swięte mieysce y Maiętnosć Widze w Braslawskim Powiecie Leząca, na kturey Summa Pewna

odemnie y moia własna Częsc *denouradice* iest Zapisana, mieć zechcą y Jako Dobra Hetmana y Zołnierzow z nim Zmarłych Protectią Swoią ochronić otoz Samo JchMMPanow Braci y Krewnych moich Słuzbę Rzptey, Woienną w przyszły Czas Tractuiących aby się starali i Exactiami Zolnierskiemi krzywdzić niedopuszczali pilno vpraszam, A ze mam obietnicę od JMPana Kanclerza W. W. X. L. mego MPPana Brata y Dobrodzieia, iz iesliby mi *uetantibus facis* tey Fabryki Koscioła y Klasztoru Swiętego Piotra y Pawła za Żywota mego *Continuare* nieprzyszło, tedy *ex Zelo* ku chwale Bozey y z miłosci Braterskiey *ad Consumationem operis* miał się przyłożyć, teraz o tez samo JM. upraszam aby po Smierci moiey to przedsięwzięte Swiątobliwe *opus* chciał *Continuare*, Z osobliwey tez Inclinaticy y dobrego Affectu moiego ku Swiątobliwemu Zakonowi *Societatis Jesu* ktury Zwykł osobliwym sposobem *Cultum Dei* y Wiarę Swięto Katolicką *propagare*, zapisałem za Żywota moiego osobliwym Zapisem kamienice moią w Wilnie na

Antokolu będącą JchMM. Oycom Jezuitom Nowicyiatu Wilenskiego, Oprocz Szesciu Mieszczan Kosciołowi Swiętego Piotra y Pawła przyległych y do tegoz Kościoła y Klasztora przezemnie przyłączonych, ktory to dobrowolny moy Wieczysty Zapis We wszytkich Punctach Clausułach y Paragraffach Stwierdzam umacniam, y aby na potomne czasy nieporuszony Zostawał, Tym ostatniey Woli Testamentem JchMMPanow Executorow y Successorow moich upraszam tym Porządkiem *pia Legata* rozporządziwszy, Przystępuię do Innych Maiętnosci moich Leżących y Ruchomych A naprzod Maiętnosć Horoniewicze w Powiecie Orszanskim Leżąco, za wlewkami Prawnemi nabytą na którey Mam mniey albo więcey pod Sto Tysięcy Złotych Polskich, takze Drugą Maiętnosc Kiwaczyce w Woiewodztwie Brzeskim Leżącą na kturey mam Przewody Prawne y Dekreta na Taxę wieczystą zaszłę Te obiedwie Maiętnosci z miłosci mey ku JMPanu Janowi Pacowi Synowi Nieboszczyka JMPana Hieronima Paca Synowcowi memu mianowicie Summy na

nich będące wiecznemi czasy daię daruię y zapisuię, ktore Maiętnosci JchMMPanowie Executorowie Po Smierci mey na się obiąwszy, Intratę na Provisią Pana Synowca moiego obracać, A za powrotem onego z Cudzych Kraiow pomienionych Maiętnosci Ustąpic maią, Na Maiętnosci Dzisnie w Powiecie Brasławskim Lezącey, Mam Summy mniey abo więcey Szesciu Dziesiąt Tysięcy, Dziewięc Sett osmdziesiąt cztery złote polskich Prawem Zastawnym od JMPana Podkomorzego W. X. L. sobie puszczoney. Tę wszytką ogulem Summę z Miłosci Mey Braterskiey JMPanu Felixowi Pacowi Podkomorzemu W. X. L. wiecznemi Czasy daruię y Zapisuię, Prawa mego Zastawnego zrzekam y na osobę JMPana Podkomorzego Rodzonego moiego wlewam, A JMPan Podkomorzy W. X. L. Juz Sam tych Dłuznikow Jakoto wielebne Panny Zakonne Wilenskie przy Kosciele Swiętego Michała mieszkaiące, i Innych podług Prawa y Contractu sobie od JMPana Brata danego aquietować ma z Osoby swey i z tey maiętności Dziesienskiey znosic, tak-

że JEyMPannie Hannie Pacownie Synowicy moiey Corce nieboszczyka JMPana Heronima Paca *invim* Posagu Sześć Tysięcy Złotych Polskich gdy Zamąź puydzie z teyze Summy na Dzisnie odemnie JM. darowaney oddac y wyliczyć powinien będzie, Kamienicę moią w Miescie Wilenskim w Rynku będącą od JMPana Wuszli Chorązego W. X. L. nabytą Synowcowi moiemu JMPanu Piotrowi Pacowi Rotmistrzowi J. K. M. widząc w nim ochotę y Sposobność do Dzieł Rycerskich z miłosci mey na wieczne y potomne czasy zapisuię wyiąwszy dolne mieszkania wszystkie ktore są z Ulice z obu Stron Wrot Jakoto Sklepy, Kramy, Piwnice z mieszkaniem dla kupcow przy tychze kramach będącym do pewnego Czasu to iest do Lat Dziesiąciu kture od Smierci moiey zaczynać maią na Fabrikę Kosciola y Klasztora Swiętego Piotra y Pawła, a po skonczeniu Fabryki na *Sarta tecta* Zapisuię, to wyraznie dokładaiąc, aby się JMPan Synowiec moy do tych wszytkich Mieszkan pomienionych dolnych Zadnym praetextem do wyscia na-

mienionych Lat nie Interesował w Contracty Arendy z Sąsiadami niewdawał w Spokòynym Ich mieszkaniu nieprzeszkadzał. Wrot podworza y Wody niebronił pod Straceniem tey wszytkiey donaty moiey ktora się na Kosciol y Klasztor obrocic powinna będzie, Drugie zas dwie Kamienicy w Tyle przez mie przykupione a do teyze kamienicy wielkiey od JMPana Chorązego W. X. L. y od Bursy Ambrozyanskiey nabytey przyłączone, y w iedno Spuszczone, A naprzod te kturą nabyłem od JMPana Heysztada Maiora JKM. Siestrzanowi memu JMPanu Janowi Wołowiczowi Staroscie Feydanskiemu Porucznikowi moiemu, Zawdzięczaiąc Rycerskie iego Dzieła y Szwank w Głowie pod Chocimem od Poganskiey Szabli zadany Zachęcaiąc do dalszey JKM. y Rzptey przysługi Daie daruie y Wiecznemi Czasy Zapisuię, Drugą zas kamienicę podle teyze Leżącą od Opiekunow y Successorow Dubowiczowskich przez mie nabytą Drugiemu Siestrzencowi moiemu JMPanu Heronimowi Lackiemu Staroscie Mereckiemu

Rotmistrzowi J. K. M. przychęcaiąc do dalszey Oyczyzny przysługi na wieczność z dobrego affectu moiego zapisuię, Dwor moy na Antokolu w Wilnie za Zamkiem nad Rzeką Wilią *Per hostilitatem* spustoszony, a Przez nie od JMPana Podkomorzego W. X. L. Rodzonego mego nabyty, z przykupiami do tegoż Dworu należącemi z Braterskiego y Dobrego Affectu moiego, JMPanu Bonifacowi Pacowi Straznikowi W. X. L. wiecznemi czasy zapisuię, Przytym konia głownego Tureckiego siwego pod Chocimem nabytego niemaiąc na ten Czas nic większego do przysługi JM. daruie, Dachowki zas w tymże Dworze odemnie JMPanu Straznikowi W. X. L. darowanym do Czasu złożoną wszytkę sobie Excipuie y ma byc bez Zadnego Zatrudnienia *Sub nullitate donationis* wydana ktorey połowica na pokrycie kamienicy moiey a druga na pokrycie Klasztora JchMM. Xięzy Kanonikow Regularnych ma byc obrocona, na Folwark Kuno nazwany w Woiewodztwie Wilenskim Leżący dałem Złotych Tysiąc JMPanu Janowi Wołowiczowi Sie-

strzencowi moiemu ktury Restauruiąc niemało wazyłem a nieczynił mi nad kilkadziesiąt złotych te summę pomienioną y co na restautią wazyłem Temuz Kosciołowi Swiętego Piotra y Pawła Zapisuię Maią tedy JchMM. Xięza Kanonicy *Regulares* te Summę Spełna wytrzymać y na pozytek Koscioła obrocić, a po wytrzymaniu tey Summy y Expensow na Restauratią łożonych ustąpić maią, *Mobilia* moie wszytkie Jako to Rynsztunek Woienny wsiądzenia Usarskie y Kozackie Rzędy Rzędziki, namioty, Działka, Strzelbę ręczną Szable w złoto srebro, y w Polot oprawne, Konie Jezne, Cugi, Stada, Karety y Wozy, Bydła rogate y nierogate, Cynę, miedz, y cokolwiek się ieno Rzeczą ruchomą nazwać może, To wszytko JchMMPanowie Executorowie, Podług osobliwego Regestru moiego Tym kturym Zapisałem, rozdac maią, A ze Jako wszytek bieg wieku moiego, tak y wszelkie Dzieła y Czyny moie po Panu Bogu na osobliwey łasce Matki Bozey zawsze zasadzałem, dla tegoz niezliczonych Dobrodzieystw od teyze Matki y Panny doznawałem, ktore

zawdzięczaiąc, pod nogi Cudownego Matki Bozey Obrazu Trockiego *Buławę* iedną za Zywota moiego oddałem, Obliguiąc w tym *Fidem* JchMM. Xięzy Proboszczow tameczych, aby oney ni na co nie przerabiali, ani przemieniali, ale wiecznemi Czasy przy Obrazie Nayswiętszey Panny zostawać powinna będzie, Było to zawsze u mnie *in votis* abym się mogł czym znacznym JM. Xiędzu Biskupowi Wilenskiemu Memu wielce Memu Panu y Bratu przysłuzyć, ale wiadomo to Samemu JM. dobrze Jako mie *Publici actus* dla Dobra pospolitego *Extenuarunt*, z miłosci tedy moicy Braterskiey karetę wielką Gdanską ktura zemną w Oboziech bywała JM. daruię, JM. Xiędzu Biskupowi Zmudzkiemu z wrodzonego Affectu moiego Braterskiego na Zawdzięczenie wszytkich wzaiemnych Dobrych Affektow Za kture Wielce JM. dziękuie, Karete Axamitem Karmazynowym wewnątrz obitą, z Szescią koni karych we Gdansku Sprzęzonych zapisuię, JMPanu Kanclerzowi Wmu W. X. L. Memu Msmu Panu Bratu y Dobrodzieiowi ktory *Plusquam Pa-*

ternos na mnie *effudit affectus*, znam się iż za Zywota moiego tak wielu Łask y Dobrodzieystw *retaxare Congrue* nic nie mogłem, teraz zas innego zawdzięczenia *Depari* nad unizone Podziękowanie nienayduię, Dziękuie tedy JM. za wszytkie *multorum* Panskich ziednanie Fawory Łaski y Promotie za kture Same Nieba nagrodzą poznemi Łaty, A Ja na wyswiadczenie uprzeymego Braterskiego affectu moiego Szablę złotą Turecką Diamentami Rubinami y Turkusami sadzoną JM. zapisuię, Z drugą Buławą nie mogę ominąć y przepomnieć *magnorum* w potomne wieki *meritorum magnum* w Oyczyznie *Civem*, JMPana Hilarego Połubienskiego Marszałka W. W. X. L. Mego MPana y Brata do kturego Jako za Zywota mego widząc *Virum manu et Consilio* do Dzieł Rycerskich *habilem tenerrimam* miałem *propensionaem*, tak teyze Przyiazni do Grobowey dotrzymuiąc deski, Buławę moią Hetmanską kturą miałem Sobie od Swiętey pamięci JMPana Gonsiewskiego Podskarbiego W. Hetmana Polnego W. X. L. zapisaną, Jako Męznemu Kawalerowi

kturego Rycerskie Dzieła nie tylko Oyczyznie ale całemu wiadome Swiatu, *in praemium* Wielkich Cnott Kosztow, y odwag, Lubom Życzył Sobie czym większym i znacznieyszym JM. przysłuzyć ale nadto nic u Siebie większego y Godnieyszego, ręki *tanti viri* nienalazszy Braterskim y vprzeymym Daruię Sercem, Życząc aby JKM. Szczęśliwie nam Panuiący Waleczną y godną Buławy Rękę, za krwawe y wierne Oyczyznie Vsługi chciał *praemiare*, o co pokornie JKM. Pana mego Mllswgo przy kturym naywyzsza zostaie *meritorum censura* Vpraszam, Trzecią Buławę upatrzywszy wielką Sposobnosc do Dzieł Rycerskich w JMPanu Dolskim Krayczym W. X. L. odwazne JM. w roznych Ocasiach Woiennych w Oczach całego Woyska Dzieła tudziesz dobry ku mnie nagradzaiąc Affect, to moie *insigne* JMPanu Krayczemu W. X. L. z Zyczliwey Propensii moiey Zapisuię, JMPanu Rudominie Staroscie Starodubowskiemu, JMPanu Białozorowi Marszałkowi Vpitskiemu, JMPanu Danilewiczowi Chorążemu Oszmianskiemu,

JMPanu Letawowi Sędziemu Starodubowskiemu y Innym JchMM. kturym związek Woyska W. X. L. A raczey *Pluem* Oyczyznie *nociuam* Dzielnoscią y odwagą Swoią Rozwiązać y na *authores inauditae necis* Wszelkiego Woysk Wodza Nieboszczyka JMPana Podskarbiego y Hetmana Polnego W. X. L. *Justam* dopomogli mieć *animadversionem* Za co Potomne wdzięczne będąc *Loquentur* wieki, A ia na zewdzięczenie Tam *heroici actus* y za inne Rycerskie w tak wielu ocasiach Dzieła, JMPanu Staroscie Starodubskiemu Szablę we Złoto oprawną, JMPanu Marszałkowi Vpitskiemu konia gniadego Tureckiego ktorego mam od Xcia JMPana Woiewody Belskiego Hetmana Polnego Koronnego, z tymze wsiądzeniem y Rzędzikiem, JMPanu Chorązemu Oszmianskiemu Romaka Szpakowatego z Wsiądzeniem Axamitnym y Rzędzikiem do tegoz wsiądzenia zwyczaynym JMPanu Sędziemu Starodubowskiemu Rumaka z kara Gniadego Wołoszyna, z wsiądzeniem y Rządzikiem Złocistym na Contentatią Dobrego Affecta moiego zapisuię osobliwie

Słudzę moiemu, JMPanu Brzozowskiemu ktorego wiernych y Życzliwych w tak wielu Ocasiach doznawałem Vsług, Konia gniadego z wsiądzeniem y Rzędzikiem daruię, JMPanu Piotrowi Pacowi Porucznikowi moiemu y Panom Siestrzanom moim mianowicie JMPanu Janu Wołowiczowi Porucznikowi Pancernemu, JMPanu Heronimowi Lackiemu Rotmistrzowi JKM. Pewne Dzierzawy krwawą moią wysługą nabyte za Consensami Swiętey pamięci Krola JM. pusciłem, napominam Zatym y Proszę JchMM. aby wdzięczni będąc Tey Łaski Panskiey, na dalsze Cnoty *praemiae* wiarą y Cnotą Krolowi JM. y całey Rzptey Słuząc niezałuiąc krwie y Substantiey swoiey Zarabiali, kturych ostrzegam, y przez miłosc Braterską Zaklinam, aby się nigdy do Zadnych Związkow y Conffederatij Oyczyznie Szkodliwych niewiązali maiąc iawne w Oczach Swoich Przykłady, Jako takowe Zamieszania nigdy na dobry koniec niewyszły, Innym JchMMPanom Braci Krewnym y Przyiaciołom moim, to Co miłosc y *Possibilitas* Pozwoliła Ponie-

waz dla ustawicznych Publik y dla Dobra Pospolitego ktore nadewszytkie dostatki y Fortuny moie przekładam, wszytkie niemal Intraty Łozyć y Spendować musiałem, mało co zostawuię Proszę niech się tym Contentuią, Co na osobliwym Regestrze kozdemu z JchMM. naznaczyłem y nieodwłocznie po smierci moiey JchMMPanom Executorom, oddac zleciłem Przystępuiąc zas do rozprawy Dworu moiego, y kozdemu z Sług moich *mercedem deservitam* obmyslaiąc, Regestr osobliwy kożdego zasług Spisawszy Zostawuie podług ktorego ma doysć kazdego z Sług y mnieyszey Czeladzi Satisfactiae, Znaiąc się do tego iz nietylko Zapłacić ale Sowito nagrodzić Zwłaszcza tym kturzy mi nie dopioro y zyczliwie Słuzyli nalezało, Ale ze *iniquitas Temporum* y wycięczone dla Dobra Pospolitego Fortuny moie niepozwalaią, Przypiszą to niedoli teraznieyszych opłakanych Czasow A tym co Pan Bog dał y moznosc moia niesie kontentować będą, upraszaiąc JchMMPanow Executorow moich aby w przeciąg niepuszczaiąc zaraz pò Pogrzebie moim wszytek Dwor

moy Rozprawili y Co ktoremu *ex merito* nalezec będzie zapłacili Dziękuiąc wszytkim ogułem za Wierne y Zyczliwe usługi, A ieslim ktorego tak z Domowych Jako y Przyiacioł moich takze y obcych obraził, aby mi dla Ran Chrystusowych Przebaczyli Proszę, Ja wzaiemnie Chrzescianskim Sercem wszytkie urazy moie odpuszczam daruię y Przebaczam, Nakoniec Stołecznemu Miastu Wilenskiemu, Trzy Działka polne Spizowe z Herbami moiemi na potomne czasy zapisuię, A ze niemałe Długi dla Dobra Pospolitego w teraznieysze zamieszania y opłakane czasy w roznych zaciągnąć mi przyszło ocasiach kturych Regestr Ręką moią podpisany dla lepszey pewnosci zostawuię dla tegoz Jesliby Jakowy Oblig albo Zapis albo Assecuratia nad moy Regestr pokazać miała zadnego waloru mieć nie będzie, A ze na tym Vrzędzie moim niemało Blankietow mianowicie Posłom Jadącym od Woyska do Warszawy Porucznikom na zaciągnienie Towarzystwa y Przyiaciołom dawać musiałem; na które maią byc Rewersały y Assecuratie, Jeśliby te-

dy co na nich Szkodliwego było pisano, to za podrzut *y apocripho Scripto* ma byc Rozumiano, Nieprzyszło mi tez odzyskać Obligu od JMPana Oboznego W. X. L. *plus minus* na Dwa Tysiąca Złotych za Siwe Konie danego, ktury zem wypłacił zadnego nigdzie Valoru mieć nie będzie na wypłacenie zas innych Długow w Regestrze pomienionych poniewaz Pieniędzy gotowych niezostawnie, naznaczam Summy w Skarbie W. X. L. mnie winne y Szczyrze Liquidowane kture Pieniądze JchMMPanowie Executorowie odyskawszy, Długi moie wypłacą, Takze Dwor moy temiz Pieniędzmi y Panow Przyiacioł kturym co będzie naznaczono temiz Pieniędzmi Rozprawią y zapłacą, Podatki Rzeczy Pospolitey z Dzierzaw moich za Dzierzenia y Possessiey moiey podług Liquidatiey w Skarbie uczynioney wszytkie wypłacilem o czym się referuię na JMPana Laudanskiego y JMPana Terebesza Sług moich kturzy dostateczną okolo tego maią Informatią A ze JM. Xiądz Biskup Żmoydzki, y JMPan Kanclerz Wielki W. Xięstwa Litewskiego moie

wielce MłPanowie y Bracia, Takze y Inni JchMM. dla Publicznych y Powaznych Zabaw swoich we wszytkim tey ostatniey woli moiey dosć uczynić nie będą mogli Przeto o Protectią JchMM. upraszaiąc w Innych Punctach zlecam y upraszam JMPana Piotra Rudominy Starosty Starodubowskiego Pod Woiewodzego Wilenskiego y JMPana Romana Danilewicza Chorązego Oszmianskiego aby po Smierci moiey wszytkie Dobra moie oprocz tych ktore są na Chwałę Bożą zapisane w Dispositią y Possessią swoią obiąwszy onemi podług wyrazney Teraznieyszey Woli moiey Dysponowali Jako ci kturzy Spraw y Rzeczy moich takze zasług kazdego Dobrze są wiadomi, upraszaiąc JchMM. aby nic nad tą Wolą moią nieczynili ale się we wszytkim do terazniyszey Dispositiey y do Regestrow moich obliguiąc w tym *Fidem et Conscientiam* JchMM. Stosowali, I ta iest Ostatnia Wola moia za dobrego Zdrowia y Pamięci Sporządzona na to aby zadney po Smierci moiey miedzy JchMMPany Bracią Krewnemi y Przyiacioły moiemi nie było tru-

dnosci do kturey ostatniey Woli moiey o podpis JchMMPanow Przyiaciol uprosiwszy przy Pieczęci moiey Ręką się moią podpisuię. Pisan w Wilnie Roku Tysiąc Szesc Set Siedmdziesiąt Piątego Miesiąca Julia Czwartego Dnia.

L. S.

Podpisy po stronie lewéj pieczęci.

Do tego prawdziwego Testamentu za Rozumu Zdrowego podpisuię się Michal Kazimierz Pac Woiewoda Wilenski Hetman Wielki W. X. Litt. mp.

Vstnie y Oczewisto proszony Pieczętarz od Jasnie Wielmoznego JMPana Woiewody Wilenskiego Hetmana W. W. X. L. do tego Testamentu podpisuię się Kazimierz Stanisław Dombrowski Czesznik y Pisarz Grodz. Wilenski mp.

Podpisy po stronie prawéj.

Vstnie proszony Pieczętarz do tego Testamentu od Jasnie Wielmoznego JMPana Wdy Wilenskiego Hetmana W. W. X. Litt. Stanisław Ostrowski mp.

Samuel Węcławski Oczewisto y Vstnie Proszony Pieczętarz do tego Testamentu od Jasnie Wielmoznego JMPana Wdy Wilenskiego Hetmana W. W. X. Litt. podpisuię ręką własną mp. (1)

---

(1) Kopia niniejszego dokumentu dość błędnie spisana, nie dopuściła, w przedruku jéj ciężkich ustrzedz się błędów: z tych niektóre przynajmniéj wskażą się w poprawkach na końcu tego tomiku; co wszakże nie zastąpi potrzeby kopii poprawniejszéj, albo i samego autografu; według którego ważny ten zabytek mógłby się dostateczniéj sprostować, aniżeli z domniemań na jakich się polegać nie zdało. (R.)

ROZMAITOŚCI.

Powitanie Jana III w imieniu Kapituły Wileńskiéj.

Po sejmie grodzieńskim 1688 roku, król Jan III, w wielkim tygodniu, po piérwszykroć odwiedził Wilno. Kapituła, przybrawszy ile możności katedrę, jeszcze nie zupełnie wyporządzoną od wojny za Jana Kazimiérza, i tron czyli *majestat*, po lewéj stronie ołtarza, wystawiwszy, do powitania króla wyznaczyła swojego scholastyka, Ks. Eustachego Kotowicza, biskupa nominata smoleńskiego, referendarza W. X. L. Krótką rzecz łacińską, czyli tak zwaną *oracyą* tego prałata, która wielce się podobała Kapitule, jedynie jako próbkę wymowy tamtoczesnéj, wespół z wywodem słownym samego zdarzenia, z akt kapitulnych umieszczamy (1).

(1) *Acta Venerabilis Capituli Cathedralis Vilnensis, ab anno 1685 ad annum 1698. Notario Jo-*

Anno 1688, in Martio. Capitulum particulare.

Adventus Serenissimi ac Potentissimi Regis Poloniae Joannis 3tii Vilnam, in Majori Hebdomada, post finita Comitia Grodnae.

Ad salutandum Serenissimum Regem nomine Venerabilis Capituli Vilnensis designatus et electus Orator, Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Eustachius Kotowicz, Nominatus Episcopus Smolenscensis, Scholasticus Praelatus Vilnensis et M. D. L. Referendarius: prout ab eodem Illustrissimo, sermone eleganti et culto salutatus est, cujus tenor est sequiturque talis.

«Quam nondum obtinere licuit felicitatem, hac nos hodie beare facis, Serenissime ac Potentissime Rex, Domine Domine Clementissime. Non in tuo tantum Regno sed peregrino etiam sole calentibus terris, quocunque Vultus Tui Majestatem benefico motu circumtulisti; consortio tecum omnibus attulisti solatia. Quidni et Basilica haec, ex busto cinereque suo, novam resurgat in Phoenicem, cum et tantae Serenitatis se affulsisse splendoribus, et prolongata exspectatae felicitatis uberiori resarcitam agnoscat compensatione? In hac hilaritate adventanti Tibi, Serenissime Rex, Capitulum nostrum, ne vacuis obviam manibus procedere videre-

---

anne Tołścikiewicz, Canonico Smolenscensi. Protonotario Apostolico, Ecclesiae SS. Josephi et Nicodemi Praeposito; f. 91—95.

tur, triumphales palmas candidaque lilia, ut suo olim Roma Imperatori, cum humillima submissione offert. Cui enim Gloriosissimus Praesul, Divus Stanislaus locique hujus Praeses, aequiori jure, victrices palmas praesentabit, quam Tibi, Rex Invictissime, qui pro fide sancta ejusque conservatione vitam Tuam tot objecisti periculis, superbam Othomanorum potentiam toties fregisti, ad similia proelia victoriasque obtinendas Christianos edocens Heroas? Ut, quidquid jam victoriarum numeramus, totum id Tibi, Regum bellicosissime, jure merito adscribi censeatur. Cicurasti effrenatam Barbarorum feritatem, dum victricium armorum Tuorum fulgore alios perstrinxisti, plenasque ferro manus exarmasti, alios innatae clementiae suavitate ultro victas dare manus edocuisti. Quum caeteri cruento Marte multoque sanguine erigunt trophaea; Tu, Regum Sapientissime, feliciori eventu de hostibus triumphare, cives conservare, non aliorum sed propriae prodigus salutis, perfecte nosti. Ideoque tanto caeteros Principes eximia famae Tuae praecellis magnitudine; quanto non hujus solum memoriae, sed omnium aetatum ac temporum Reges, gravi ac intolerabili laborum et discriminum, pro Deo ac patria susceptorum, perpessione superasti. Ad hanc invictae fortitudinis Tuae, Rex Fortissime, palmam, quae apta triumphis, non desunt et Divinissimi Principis ac Tutelaris nostri Divi Casimiri sua-

vem spirantia odorem lilia. Quam ille meruit candore coronam, hanc et totius Ungariae Regnum, ultro sibi oblatum, sponte postposuit: Idem et Tu, Regum maxime, vindice ferro e faucibus totius orbis praedonis eripuisti, ereptumque, sacrilega Machometana superstitione eliberatum, christiano cultui ac Domino (?) postliminio restituisti: documento posteris, qua armorum dexteritate animique robore miseris succurrere nosti, eadem magnanimi cordis constantia ultro Tibi oblatam fortunam et regna aliis recuperare et dare consuevisti. Si has heroicarum virtutum Tuarum operationes lividus aliquis animus obliterare conabitur, erit altera merces: non sinet Divi Casimiri candor ulla unquam sepeliri oblivione, quidquid pro republica christiana ac Divi materna linea agnato laborum exantlasti. Non hujus, dubites, Serenissime Rex ac Clementissime Domine, singulari tutela patrocinioque hujus Indigetis nostri clipeatum, ad cujus Sacros Cineres diu noctuque devotus clerus, pro Tua Serenissimaeque Domus Majestatis Vestrae conservatione, fundimus preces, constanterque Constantino (1) *Praesule nostro dignissimo precante, pia non desinemus vota, imo et omina.* Folium Tuum, *seu publicae exspectationis et felicitatis flos et regnatricis domus germen*, nunquam defluet,

---

(1) *Brzostowski Episcopo Vilnensi.*

et omnia, quaecunque facies, prosperabuntur. *Jam vero imprimis heroico pede, quo colla sublimium calcas, non terrae sed mentibus nostris nunquam obliteranda vestigia, in quorum venerationem, et rectefactorum Majestatis Vestrae pondere, et debitae submissionis onere, et praesentis laetitiae magnitudine pressi advolvimur, ad osculumque beneficae dextrae, de cujus plenitudine nemo nostrum non magna beneficia accepisse agnoscit, submisse inclinamur."*

Ejusmodi diserto ore Ill-mi ac R-smi D-ni Nominati Ep-pi Smolenscensis prolocutam Suadam coram Serenissima Regia Majestate, ex mente et speciali mandato Vb-lis Capituli, Actis inserui capitularibus.

Ad salutandum Serenissimum Principem ***Jacobum*** *designatus est Peril-ris Ad-m R-dus D-nus Alexander* ***Skorulski****, Can-cus Vilnensis.*

RYS HISTORYCZNY

PRZEDSTAWIEŃ TEATRALNYCH, MIANOWICIE W JĘZYKU POLSKIM, NA LITWIE (1).

W dwóch poprzedzających ciagach niniejszéj rzeczy zrobiliśmy krótką wzmiankę o

(1) Ob. Wiz. T. XVI str. 179 i nast., T. XVII str. 140 i nast.

Dyalogach szkolnych, które w zakładach edukacyjnych OO. Jezuitów, aż do najnowszych czasów przetrwały, w piérwiastkowéj prawie swojéj formie (1), tudzież o *Teatrach prywatnych* (2), w domach możniejszych panów litewskich utrzymywanych; teraz z kolei przychodzi nam dać dorywcze wyobrażenie o *Teatrach publicznych*.

Roku 1785 Bogusławski wezwany był z Warszawy do Grodna przez Książęcia Stanisława Poniatowskiego brata króla, dla dawania widowisk w czasie sejmu; ale gdy za przybyciem swoim znalazł w Grodnie teatr rozebrany postanowił udać się do Wilna, gdzie sądzący się Trybunał Litewski wiele zawsze zgromadzał obywateli. Naprędce, w sali pałacu *Oskiérczyńskiego*, urządzono mały teatrzyk i otworzono go przez komedyą Fr. Zabłockiego «*Fircyk w zalotach.*" Przez lat pięć odtąd trwał teatr publiczny w Wilnie, z różnem powodzeniem; w roku zaś 1791 *Dominik* z Chomęcic Morawski, który był piérwéj w teatrze Sapieżyńskim *sufflerem*, późniéj ożenił się w Wilnie z *Marcyanną* Korwellówną uformowal kompanią i wyjechał do Grodna na Sejm ostatni, a tam w roku 1791 i drugim dawał sztuki wówczas upodobane i do czasowych okoliczności zwykle zastosowywane; jak np. *Dowód wdzięczności Narodu*, *Powrót Posła*, *Henryka*

---

(1) Czytaj przy końcu Dodatek I.
(2) Czytaj przy końcu Dodatek II.

VI, *Taczkę*, *Bewerleja*, *Uczciwego winowajcę* i t. p.

Aktorowie celniejsi byli Morawscy, *Maciej* Każyński, Podgurski, *Jan* Rutkowski oraz inni, sławni potém w różnych miastach Litwy Białéj-Rusi i t. d. Dochody miał liczne, z których nabył dom na mostowéj ulicy. W r. 1793 przeniósł się do Lwowa, do antrepryzy P. W. Bogusławskiego; a z nim razem i inni aktorowie tam byli wezwani.

W Wilnie zaś w roku 1792 i trzecim, była zebrana kompania z pozostałych kilku nie wezwanych przez P. Bogusławskiego, tudzież nowo przybyłych pod przewodnictwem Pana Kwaśniewskiego i Żółkowskiego, pomiędzy którymi znajomi byli: Znamirowscy, Szulcowie i Sybilski. Wyprawiane były widowiska na teatrze zwanym Bogusławskiego na Wileńskiéj Ulicy w pałacu wówczas Oskiérki, a dziś Abramowiczów. Teatr był porządny, mający kilkanaście zmian dekoracyj, jeden szereg lóż, parter i małą galeryą; lecz zawsze sala była napełniona widzami. Grywano tam sztuki komiczne, jak np.: *Trzewiki Morderowe.* — *Szkoła kobiét.* — *Doktor z musu.* — *Kotek zgubiony.* — *Ot tak po Warszawsku.* — *Don Jouan* i t. p.

Operetki: *Żółta szlafmica* Zabłockiego. — *Djabla wrzawa.* — *Żołnierz na kwaterze.* — *Czarnoksiężnik* i *Zośka czyli wiejskie zaloty.* Przedstawienia te były wówczas

bardzo Publiczności Wileńskiéj przypodobane.

W 1794 r. w Wilnie nie było żadnego widowiska teatralnego. — 1795 przyjechał był z Lublina *Jan* Szymański z żoną i zebrał w Grodnie kompanią, a w Wilnie w tymże roku utrzymywała małą trupę aktorów JP. Żułkiewska. — Lecz jak w Grodnie tak i w Wilnie występowali aktorowie jeszcze poczynający; grywali oni sztuki drukowane, i małe miewali dochody. — W Wilnie opłata była za teatr od *Spektaklu* po rubli sr. 3. W tymże 1795 roku, mieszkał tu znany wierszokleta *Wincenty* Marewicz Rótt. Pttu Trockiego, pisarz niezmordowany i nieskończenie płodny, jak wszyscy mierni bazgracze, autór wiérszy już dawno zapomnianych, a wyśmianych współcześnie:

Kiedy sławnych w narodzie rymotworców liczę,
Sami na koniec wiérsza śpieszą Marewicze.

(Felin.)

ten tedy Marewicz napisał był dla teatru Wileńskiego, swojego wynalazku sztukę: *Miłość wszystkich porównywa*, w któréj sam osobiście z małżonką swoją grali główne role t. j., on kochanka *Lindora*, i wystąpił ubrany po polsku w taratatce, w żółtych butach, z głową podgoloną; żona zaś udawała *Laurę*, i ubrana była po staroświecku, równie jak i jéj kochanek: grali dwa spektakle i te były liczne, tak że z nich kompania dramatycznych artystów znaczny zasiłek odniosła.

Oprócz dawanych wówczas komedyj w Wilnie, były i baleciki małe, z kilku osób złożone, pod dyrekcyją Pręczyńskiego z Dereczyna. Celniejsi wówczas aktorowie byli: Najmałowscy, Sybilski, Karabanowicz, Antoni Żukowski, Leńsi, a w Grodnie zaś, w tymże samym roku, przedstawiano przy sztukach małych, *Pantominy*, ale to wszystko nie robiło wielkiego dochodu.

Nakoniec w miesiącu Sierpniu tegoż 1795 roku, powrócił Morawski i zdatna artystka żona jego ze Lwowa, z aktorami dobrymi jak: Baranowski, stary Szymański, Durszlag, Turowski, Podgurski; a zostawiwszy kompanią w Grodnie przyłączył wszystkich jéj artystów do siebie, zkąd uformowało się dobre towarzystwo dramatyczne, w którego skład wchodzili: Morawscy, Żołkiewscy, Baranowski, Szymański, Durszlag, Podgurski, Turowski, Rogowski, Jan Rutkowski i wielu innych. Rozpoczęto widowiska wystawieniem nowego dramatu: «*Pustelnik na wyspie Formentera*.” Trzy razy wściąż sztukę tę powtarzano; sala napełniona, za każdém przedstawieniem, była widzami. Dawano wiele także innych sztuk nowych przywiezionyzh ze Lwowa. Rok cały przesiedziawszy w Grodnie, Mórawski przyjechał z kompanią swoją do Wilna, i równie miał dobre powodzenie. Grywał na teatrze zwanym *Oskiérczyńskim*; a widząc wówczas licznie zbiérającą się publiczność, postano-

wił urządzić większy teatr. Zaczém, puste mury wtenczas Radziwiłowskie, objął na lat z góry kilkanaście, za opłatą rocznéj arędy, i własnym kosztem urządził w nich teatr w 1796 roku. Architektami jego byli Rossi i jeden z aktorów *Tomasz* Hrehorowicz. Teatr ten, w przeciągu kilku miesięcy letnich, już był gotowy. Dekoracye do niego malował Otosielski, a piérwszą kortynę przywieziono z Dereczyna, wyobrażającą kąpiel Diany, z gronem Nimf składających prześliczną grupę, do któréj ośmnaście figur wchodziło. Na otworzenie tego teatru grano sztukę «*Soliman IIgi, albo trzy Sułtanki.*" Cena miejsc wówczas była: loże 1go i 2go rzędu po rubli sr. sześć, parter rubel, galerya pół rubla. Wciąż liczne bywały spektakle.
pół rubla. Wciąż liczne bywały spią przez Morawski powiększył kompaniązawy to sprowadzenie osób nowych z Warszawskiego, Tarnowskiego, Krześlińskiego, Jmć Panią Deszner, Pannę Radzirowskę śpiewaczkę; a w roku 1798, ze Lwowa *Macieja* Każyńskiego, tenorzystę Nowickiego i Panią Maryę Krajewskę matkę niedawno zmarłego *Dyonizego* Każyńskiego. Z tak pomnożoną kompanią były przedstawiane różne nowe dzieła teatralne, jako to Trajedye: *Inez de Castro*, *Rozbojnicy Szyllera*, *Kora i Alonzo*, *Śmierć Rolli*, *Miłość i Intryga*, *Zaira*, *Meropa*, *Alzyra* i t. d. Operetki tylko małe grywano, z przyczyny, że sam Morawski nie miał

żadnego głosu, i nie cierpiał żadnych śpiewów, ale grywał w tragedyach, dramatach, komedyach piérwsze role. Żona jego występowała we wszystkich także piérwszych rolach; była to rzadka piękność w Wilnie; a dla swojej powabnéj urody i miłych zdobiących ją talentów, powszechnie uwielbiana.

Po przyjeździe Morawskiego ze Lwowa do Grodna w 1795 r., po wcieleniu do swego towarzystwa wszystkich tam znajdujących się aktorów, jeden się tylko odłączył *Jan* Szymański z żoną, który uformował małą wędrowną kompanią i pojechał na elekcye urzędników do Mohilowa. Przejeżdzając przez Szkłów zatrzymany tam został przez Jenerała Zorycza, i dał kilka widowisk na jego teatrze, bardzo pięknie urządzonym. Dostatek dekoracyj był na wszystkie wymagania, pędzla malarzy włoskich, orkiestra doskonała, kosztem tego magnata utrzymywana, jak również i cały teatr. Widowiska bezpłatne bywały dawane, często w Rossyjskim języku, jak również i balet dosyć gustowny i liczny, po częsci większéj, złożony z jego poddanych. Występowała też czasami, w sztukach niektórych i młodzież ucząca się w korpusie kadeckim, w Szkłowie wówczas pod opieką Jenerała Zorycza, utrzymywanym. Dyrektorem tego teatru był P. Żukowski, który miał żonę artystkę; a chociaż mieszkał w Mohilowie i był takoż Dyrektorem Rossyjskiego i Polskiego teatru w domu Arcy-Biskupa Siestrzencewicza, je-

dnakowoż dla blizkości miejsca zjeżdżał do Szkłowa na zapotrzebowanie Jenerała Z o r y c z a, dla dawania tam widowisk. S z y m a ń s k i tedy, w przejeździe swoim wyprawił widowiska następne: *Pustelnik na Formenterze*, *Henryk VI*, i *komedyą Trębacz obozowy*. Jenerał z tych przedstawień okazał swoje zupełne zadowolenie i hojnie S z y m a ń s k i e g o z kompanią składającą jego trupę wynagrodził. Był to bowiem pan arcy szczodrobliwy (1). Pod tenże sam czas w Wilnie, za przybyciem K a ż y ń s k i e g o i N o w i c k i e g o, piérwszy raz przedstawiono wielką operę *Axura*, z wystawą i przepychem oryentalnym, kilka sztuk napisanych przez Hrabiego *Alexandra* C h o d k i e w i c z a, były przedstawione na teatrze Wileńskim i mile przyjęte od Publiczności; mianowicie zaś dramę *Selino i Borysa*, kilka razy z kolei powtarzano. (d. c. p.)

---

(1) Biało-Ruś wielkie, przed laty, miała upodobanie w widowiskach teatralnych. Po niektórych możnych obywatelskich domach urządzone były stałe teatra, gdzie, prócz amatorów, częstokroć wędrowni komedyanci z professyi występowali. Arcy jest pożądana wiadomość, czy się to zamiłowanie sceny dotąd utrzymuje?

DODATEK I.

DYALOGI Z PRZEDMIOTÓW RELIGIJNYCH.

Błędnie sądzono, iż sztuki teatralne w Polsce i dyalogi szkolne nieznane były przed Jezuitami. Już około roku 1500, u Dominikanów w Krakowie, było wystawione podobne widowiska; o czém świadczy dawny rękopism: — „Akademicy Krakowscy, w szkołach parafialnych, przez żaków wyprawili, wówczas, mięsopustne komedye, które z składek spektatorów znaczne im przyniosły dochody." Znajduje się w rękopiśmie sławny dyalog dominikanów, który trwał dni cztéry. Zaczynał się w kwietną niedzielę od *Prologu* wystawującego wjazd do Jeruzalem, a kończył się na pogrzebie Chrystusowym, we śrzodę po południu. Wybiérano na to miesce osobne, budowano teatrum kosztowne, gotowano się nie-

mal rok cały. Byłato wystawiona męka Pańska w rozmowach. W tym dyalogu osoby są wstępujące: — *Jezus*, *Marya*, *Magdalena*, *Jan*, *Piotr*, *Anieli*, *Cleophe*, *Longin*, *Annasz*, *Kaifasz*, *Herod*, *Piłat*, *Biskupi*, *dwónastu Sędziów*, *Pisarz*, *Woźny*, *Ciurowie*, *Djabeł*, *Judasz*, *Rotmistrz*, *Żołnierzy dziesięciu*, *Szymon*, *Malchus*, *Kucharka*, *Rabinów sześciu*, *Józef z Arimenthii*, *Nikodem*, *Naśmiewcy*, *Łotrowie*, *Chłopiec*, *Ogrodnik*, *Concilium*, *Miłosierdzie*, *Pokuta*, *Rospacz*, *Smutek*, *Symphonia*, *Echo*, *Miłość*, — *Różne persony*. — Sztuka ta na sceny podzielona, których jest 108. — Podobno jest to najdawniejsza kompozycya, w tym rodzaju. Poezyi w niéj, jak we wszystkich podobnych płodach, niemasz prawie żadnéj; chociaż, nibyto, wiérszami jest ułożona, z których tu na próbkę przytaczamy:

Jesus dicit ad discipulos qui dormiunt:

Uczniowie moi mili jesteście,
Ale czemu tak śpicie bezpiecznie?
Niemogliście ze mną czuwać
I w małéj chwili na modlitwie trwać.
Niewiecież, że w żądności tego utrapienia
Dusza moja srodze we wszem utęskniła? i t. d.

Angelus se illi ostendit cum cruce et calice:

Pozdrowion bądź Jezusie, Ojciec twój w niebiesiech
Przyjmuje ten pot krwawy zwiastuje pociechę.

Jesus dicit ad Angelum;

O drogi mój Aniele! przyniosłeś zmiłowanie,
Bo dusze męki przyszły wielkie na mnie.

W ogólności, w téj materyi dyalogi niegodne są uwagi, a nawet wspomnienia; gdy bowiem, corocznie wystawiano podobne widowiska, niepodobna było, z jednéj osnowy różne wątki wywodzić. Już poźniéj wyprawiano dyalogi na przedniejsze tajemnice wiary. Na Boże-Narodzenie były dyalogi komiczne, jak, naprzykład jeden z dawnych dyalogów, którego *Prolog* tak się zaczyna:

Wdzięczność przyścia naszego pokażem dziękami,
A iście odpowiemy potrzebę z mowami. i t. p.

Nakoniec, gdy po klasztorach grywane dyalogi, chociaż zawsze i do tych święte wybierano materye, bywały zupełnie komiczne, a lud te uwielbiał, na których się mógł do rospuku naśmiać i niby pobożnie zabawić; zaczęły więc, od czasu do czasu, bardziéj smakować te dziwaczne nabożeństwa, i dyalogi o męce Pańskiéj stały się zgorszeniem i ubliżeniem rzetelném świętości czcigodnéj religijnych obrzędów. Kiedy bowiem nie chciano zamknąć Wielko-Piątkowych teatrów, a trudno było przymusić publiczność do corocznego słuchania jednych i tychże samych lichych brédni; kiedy nakoniec nie podobna było rozrzewniać,

za nierostropną radą przedsięwzięto, w tak poważnéj treści dyalogi, wmięszać pełne niedorzecznéj śmiészności intermedya. I tak na przykład, po wystawieniu Chrystusa w Ogrojcu walczącego z bojaźnią mąk i trwożącego się przyszłą śmiercią, opuszczonego od uczniów, zdradzonego, pojmanego i t. d., następuje *intermedium*, w którém djabeł przedaje Judaszowi stryczek i radzi mu się obwiesić. Wieszającemu się wymyka stołek i tańcuje śpiewając:

A witajże Judaszu nasz stary katana,
Jak ci to przyszło na to; po cóś zgubił Pana?
A jużeś zdechł Judaszu, czyli jeszcze żyjesz?
Jeśliś omdlał, tej smoły trochę się napijesz i t. p.

Schodzą się djabli i szukają smoły. Djabeł drugi mówi:

Gościniec tu jest prosty na pienne kaduki,
Na ośm tysięcy djabłów piekielne hajduki,
Dwu siecz, miń obu, zakaż aby cię ruszyła
I droga je do piekła prosto prowadziła i t. p.

Chłop smołę wiezie:

D j a b e ł.

Bracie za co ta smoła?

C h ł o p.

Daj kopę za nic.

D j a b e ł.

Weźże ją pójdźże za mną aż do piekła po nię,
Pójdź a nawiedzisz tam rodzinę swoję;
Jest tam babka, dziadek i wnuczątko twoje i t. p.

W roku 1603, Bernat Maciejowski biskup krakowski zakazał w Krakowie podobnych widowisk. Powodem do tego byli różnowiercy, urągający się wszystkim katolickim obrządkóm, z przyczyny rzeczonych dziwactw, z najdalszego nawet względu niemogących należeć do katolickiego nabożeństwa. Przez nie mały czas po upadku téj powszechnéj sztuki, grywano inne, jakoto: *Dyalog o Bożém-Ciele*, o *Epiphanii*, o *Ś Katarzynie*, o *Pięciu pannach Ewangelicznych*, i t. p.; aż nareszcie znowu wystawiono, w téj materyi drama, w którém były śpiewania i muzyka, płacze a nawet i zgrzytanie zębów Judasza w piekle. W scenie ósméj wystawione jest pojmanie w Ogrojcu:

(*Symfonia: — muzyka przegrywa*, *Judasz śpiéwa.*)

Ave rabbi! ja i drabi,
Witam ciebie o téj dobie.

J e z u s.

O mój Juda! na cóś luda
Tego przywiódł, na cóś zawiodł.

M i l e s I.

Imajcie; wiążcie szyję, ręce jego.

M i l e s II.

Witaj zdrajco zwodniku!
Czyńże cuda u nas w ręku.

C h o r u s.

Nie pomogąć twoje figle:
Jużeś teraz w mocném sidle!

(*Ducitur post Teatrum.— Annas exibit.*)

Czy to zdrajca? co tam robi,
Sławę sobie jak chce zdobi?

M i l e s.

Miłościwy księże biskupie!
Jest już Jezus w naszéj kupie.
Dziś go słudzy pojmali,
Ręce mu na wpak związali.

C h o r u s.

A już kata buntownika,
Więc kazać stracić zwodnika i t. p.

Scena dziewiąta wystawia zaprzenie się Piotra. Muzyka gra pienie kurowe. Kur śpiéwa.

Pietrze mój,
Głos to twój.
Mnie znasz,
Przysięgasz.

Scena dwónasta.

W o ź n y. — *Pieśń.*

Panowie wszystko pospólstwo
Posłuchajcie mnie mało;
Co się będzie w tém mieście
Z jednym więźniem działo;
Słuchajcie mały, wielki,
Stary, młody, człowiek wszelki:
Dekret wydał Starosta,
Który obwoływa z prosta,
I że Jezus Nazarański,
Nauczyciel Chrześciański,
Syn Panny Maryi,
Rodem z Galilei,

Ma być na krzyż zawieszony.
Między łotry postawiony.

Scena piętnasta.— *Kaifasz*, *Annasz*, *Piłat*, śpiéwać będą z muzyki graniem:

Annasz.

Starosto miasta sławnego!
Ludu Jerozolimskiego;
Wspomnieliśmy tu za czasem,
W zgromadzeniu waszém.

Kaifasz.

Licemiernik też był z nami,
Kiedy więc mawiał przed nami,
On zwodziciel już zabity,
W grobie warownym zakryty,
Że ja pewno zmartwychwstanę
A zawiasy te połamię.

Annasz i Kaifasz.

Prosiemy cię Piłacie,
Ciała piluować rozkażcie.

Piłat.

Wedle woli otrzymacie
Pilnujcie sobie w armacie.

Chociaż dyalogi niebywały zwykle drukowane i żadnego w literaturze naszéj dramatycznéj niestanowią znajomego powszechnie oddziału; zdarza się wszelakoż napotykać czasami niektóre, w tym rodzaju druki jako to:

Dyalog częstochowski, czyli historye o zmartwych wstaniu pańskim.— *Septies ab Authore exhibita semper placuit*, in 4° bez miej-

sca i czasu. — Osób 34 prócz Aniołów, Djabłów, Żołnierzy i t. d.

Ciekawą jest instrukcya względem sposobu wystawienia dyalogu, na czele niniejszéj kompozycyi umieszczona:

NAPOMNIENIE DO TEGO KTÓRY DYALOG WYPRAWIA.

„Ta historya może być sprawiona, *inter festa Paschalia*, w kościele, albo na cmentarzu, przykrywszy czym, choćby majem dla deszczu. Gdzieby nie było dostatek tak wiele person, tedy z Biskupów mogą być Ojcowie ŚŚ., z żołnierzy djabli i t. d. Śpiewanie potrzebne dla ludzi wiejskich, jeżeliby się to wyprawiało na wsi, gdzie o stroje trudno, to można i z inderaków niewieścich porobić szaty. Peruki mogą być i brody z konopi; tylko ostróżnie przy ogniu dla turbacyi. Nauki zaś, które napisane będą trzeba zachować.— Naprzod, dla uspokojenia ludzi może być pieśń: *Przez twoje Ś. Zmartwychwstanie.* Potém wynidzie młodzieniec, palmy w ręce trzymający, z wieńcem na głowie pokłoni się na wszystkie strony, od góry i nogą sześnie i t. d."

Zaczyna *Prolog* i tak kończy:

Komedya tu będzie,
Po Częstochowie wszędzie.

A jeśli co takiego,
Do tego aktu świętego,
Będziem przywodzić zkąd inąd;
Nie poczytajcie nam za błąd.

CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

„Annasz Kaifasz przyjdę do Piłata, do namiotu z płótna zrobionego, który na wsi z chrustu może być upleciony. Żołnierze dani na straż grobu, śpiéwają staroświecką pieśń:

Czuwaj! czuwaj a nie leży,
Ale grobu pilnie strzeży,
Chceszli byś nie był na wieży,
A głasajże, głasaj pacholiku miły! i t. d.

„*Marya Jacobi* kupując maści u Aptekarza, miasto pieniędzy wysypie liczmany mosiądzowe. Jeźliby zaś tych nie było, jak to na wsi, może marchwi okrągło nakrążać, tylko powoli wybiérać z woreczka, boby się śmiéchu narobiło:

Awo sam dukatów moich,
Przyłożcie wy też do onych.

Magdalena wysypie talery; jeśliby ich nie było, to rzepę okrążaną:

Owo też moje talary,
Pięndziesiąt a każdy stary i t. p."

Na każdéj niemal stronicy są przypisy uczące, jakie mają być zastosowania odmian na wsi, co dowodzi, że podobnych dyalogów

aktorowie odwiedzali i wsi znaczniejsze, a nawet wcześnie zapowiadali przyszłe widowiska; bo tak autor naucza, w części piątéj.

„Mają wcześnie opowiedziani przygotować grob; mają chędogo ozdobić teatr, a śpiéwacy i muzykańci powinni z sobą mieć instrumenta. Opatrzniéj jednak się zrobi, gdy wyprawujący dyalog, wszystko swoje mieć będą, jako to: dardy, miecze, żołnierskie zbroje, bo ta i dla Michała Archanioła potrzebną, aptekarskie puszki, i t. d."

Mamy broszurkę drukowaną w drugiéj połowie ośmnastego wieku pod tytułem:

Głos pochwalny nieba i ziemi, rymotworskim pieniem Najwyższéj i Najświętszéj Stolicy mądrości, przy radośném zwiastowania od Poetów Włodzimirskich z wotami serc swoich ofiarowany.— Roku 1770. D. 25. Martii.— Węzeł tych pochwał z Anielskiego Pozdrowienia wyjęty.

Adam Wąż Ewa Miłość Anioł Ray Jest Ave
Grob Ray z drzewA Tobie Jawią tę zAbawę,
Panny Litość żE Nas zbAwi,
Włodzimierz to dzisiay sławi.

in 8vo str. nielicz. 36.

W tym dyalogu, przez dziwne pomięszanie mitologii starożytnéj z religią chrześciańską, *Parnass* składa cześć Boga-Rodzicy.—

Osoby do niego wchodzące równie jak ich ubiory opisuje autor w sposób następujący:

Widok
Całego Parnassu.

Apollo.

Apollina ubiory Laur z koraką złotą,
U wierzchu i u dołu misterną robotą,
Kwiatkami lub perłami ma być ozdobiony,
Z którego ma wychodzić złote w cztéry strony
Imie Maria w śrzodku gołębica biała
Będzie królewską w ustach koronkę trzymała
Po rogach zieleniące palmy zakwitają,
Z pod którego trzy części bogate spływają
Paludamentu. Czoło wotem ozdobione,
Słońce na piersiach, z tego do ziemi trefione
Idą szaty na lasce, dwie palmy tykają,
A w téj P. O. L. L. O. śrzodku zamykają.

Wirgiliusz.

Wirgiliusza ubiory: laury ozdobiony:
Z złotą koraką, na którym piastuje
Wąż Imie Maria, znak naszéj obrony,
Jabłko ma w pysku, Laur ogonem snuje.
Na czole wotum, paludament spływa
Z Lauru do dołu, piersi uzbrojone
Xiężycem, który rogami okrywa
Gwiazdy, u laski dwie palmy zielone
Idą od gałki śrzedniéj i tykają
Wierzchniéj, na któréj W jest wystawione
W téj Wirgiliusz słowa zamykają,
Z których te słowa Wirgili złożone.

Enniusz.

Enniusza ozdoby: Laur z którego licznych
Trzy winnych gronów idą krzaczki i pszenicznych

Kłosków snopek, na którym baranek przemija
Te, grono zaś na sobie ma Imie MARIA,
Na czele srebrne wotum, na dół jedna płynie
Paludamentu cząstka, na piersiach promienie,
Krzyżyk czaszki wypuszcza, na lasce wychodzi
Jedna Litera E. w któréj się zchodzi
Słowo niecoś ztąd poznać że takie przemiany,
Iż ten poeta musi Enniasz być zwany.

MARTIALIS. ARION.

RADAMNATUS. JUVENALIS.

ANACREON.

Tych ubiory takowe: Laury przystrojone
Różami, a na wierzchu ma być postawione
Imie MARIA, czoło wotami srebrnémi
Zasłonione, zaś piersi ordery zacnémi
Mają być zaszczycone, z pod Lauru spływają
Flintpasy, laski z kwiatki Litery trzymają.

GRADIVUS. RHETUS. ARCHIAS.

TERENTIUS. IBICUS. ARISTOPHANES.

Ci Laurami podobni innym i laskami,
Piersi flintpas i Gwiazda ozdabia wstęgami.

PHILOTAS. LUCUNUS. EMPEDOCLES.

NASO. APPELLES.

Ci są podobni innym Laury i laskami,
Różnią się tylko trochę śrebrnémi skrzydłami.

Po takiém wyszczególnieniu osób i opisaniu ich ubiorów wyprowadza nasz autór każdą w szczególności na scenę; każda przemówienie swoje rozpoczyna początkowémi słowy Anielskiego pozdrowienia:

APOLLO.

Zdrowaś Maria, nakłoniwszy głowę
Anielskoć Panno przypominam mowę.
Apollo jest mi imie, Wodz między poety.
Przez zasług 6000 mam te dwie zalety
Polskiéj krwie jam kropelka, a z serc bozkich serce,
Zbieram kości Adama dawne poniewierce,
Czytam z ojczystych proszków i t. p.

Alboż niedosyć niedorzeczności? — Apollo czciciel Najświętszéj-Panny i Polak! — Podobnym sposobem tłómaczą się wszystkie osoby, występując z kolei, w tym porządku, jak są wyżéj spisane.

Przemówienie Ariona kończy RYTM następny:

Gwiazdy poranne
Oroście mannę
Na łąki doliny.
Niech świat niestęka,
Gdy mu Jutrzeńka
Znosi kary winy.
Oto z wyższéj świata osi
Słodki pokoj anioł głosi;
Pannę pozdrawia,
Mannę nam zjawia,
W Jéj żywocie.

Appelles występuje ostatni i po bezsensownéj, jak w ustach wszystkich innych aktorów, oracyi tak całą rzecz zamyka:

Słowem jednéni to zamknę, że Maria zdrowie,
Życie, chwała, fortuna, komu tylko sprzyja;

Więc niech Niebo i Ziemia z Aniołami powie,
Przez całą wieczność Panno zdrowa bądź Maria.

— *Widok Mądrości w Obraziech od Pogan wyśmiany, od Leona Izawryka, Cesarza zdeptany*, od Jana Damascena Wsławiony. — I świeżo z popiołów starożytności w Szkołach Włodzimierskich odnowiony y otarty.— Roku 1771 Mca Dnia.

Jan Damascen.

Obrońca Obrazów

Tragedya.

W Drukarni Poczajowskiéj. — Za Pozwoleniem zwierzchności.— in 8vo str. 58.— Do téj liczby wchodzi kartka tytułowa, Dedykacya: Do J. W. JMCJ. Xiędza Metropolity całey Rusi (Wołłodkowicza), str. 6: Oratio Sacra in Laudem S. Joannis Damasceni str. 11. Resztę zabiéra sam *dyalog* czyli tak nazwana Tragedya, któréj wykład i treść aktów autor na początku pomieścił.

Wykład Tragedyi.

Jan Damascen o cześć ŚŚ Obrazów zostawując się mężnie Listów swoich gorliwych pisaniem, przez chitrość Leona Izawryka Obrazoborcy, to jest przez wniesioną na się fałszywie o zdradziectwo skargę, rękę swą nie-

winnie traci: i tąż cudownie uzdrowioną piękność kościoła Ś. zasłania.

AKT I.

Przeczuwa Jan Damascen złośliwy wyrok Leona na Święte Obrazy, i o nim we śnie i na jawie żałośnie rozmawia z Kozmasem swoim nauczycielem, i Amuratem Saraceńskim królem. Przy końcu Aktu Geniusze Porfiryusza z Drzewem Adama i Ewy do umiejętności szukania zachęcają.

AKT II.

Leo Izawryk wieścią i listem Damascena przerażony, o jego zgubie zamyśla. Przy końcu Geniusz umiejętności prostą gołąbka prawdę z ognia wyrywa.

AKT III.

Amurat listem zmyślonym na Jana Damascena rozgniewany, dekret ucięcia jego ręki wydaje. Przy końcu Geniusz błędu malowanémi jagodami, żywych niby ptaków do tablicy wabi.

AKT IV.

Amurat rękę Damascenowi ucina, i na słupie ją wiesza. Przy końcu Geniusze Adama i Ewy Cherub z Raju wypędza.

Akt V.

Rękę Damascenowi Obraz Maryi uzdrawia.
Amurat Damascena przeprasza.
Rozpoczęcie tego dramatu poprzedza

Prolog.

Dzień zaranny wydajcie serca światłorodne;
Niech przecudnéj śliczności myśl stanie w obrazie,
Niech się źrzódła rozumów otworzą dowodne,
Że istoty są nigdy niepodległe skazie,
Istoty nieodmienne, bo z znaku z zamiaru,
W myślach formę, zaś w słowach podobieństwa kreski
W rzeczach same natury, z swéj dobroci daru,
Owym składa codziennie Architekt Niebieski
Wszystkie sprawy natury podobieństwo rządzi,
Zkąd obrazy i formy wiadomości służą,
Na które myślą patrząc żaden niepobłądzi,
Kto do wiecznéj mądrości bawi się podróżą.
Forma składa; a Obraz skład ten trzyma w cieniu,
Którym się przypatrując myśl pilnie bez oka,
Poznaje co każdemu przystoi stworzeniu,
Które tylko pod słońcem ma ziemia szeroka;
Myśl formę, a zmysł ślady zawsze natur zbiéra
Uwaga znaki z rzeczą w przyrodzeniu waży;
Zamknięte zdania słowo, przed światem otwiera;
To wszystko myśl niezmierna myślom zmysłów straży
Oddając świat szeroki pod sławną osnowę,
Przenikać i dochodzić rozumów pozwala
Choćby kto z Niebem ziemię zmieścił w swoją głowę,
Choćby okiem, choć skrzydłem lotnego Dedala.
Ztąd podobieństw szacunek, ztąd cześć wszelkiéj twarzy,
Daje stwórca natury gdy w Obrazie kryśli,

Jasność którą oblicze jego święte żarzy,
W rozumném poznawaniu wszech podobieństw w myśli.
Sama mądrość kochając skład obraz w człowieku,
W przedziwne dwa obrazy swą naturę stroi,
Obraz z Ojca, którego wziął jak Bóg od wieku,
I Obraz jako człowiek, w tym naturę dwoi,
Obraz ten, czyli pieczęć na sercach kłaść każe,
Którego wieczność cała mieniąc świat okrągły,
Z rozumnéj duszy nigdy do szczętu nie zmaże,
Choćby kto myślą zabrnął w labirynt przeciągły.
Atoli chytrość ludzka Lwa Obrazoborcy,
Chcąc wyniszczyć i pamięć mądrości na ziemi,
Rękę świętą odcina Obrazów dozorcy,
Janowi, aby zniszczał z Obrazy swojemi,
Lecz zwycięztwo prawicy w krwawy pierścień strojnéj,
Przez ten i pamięć którą młodź odnawia,
Niechaj do czci was wzbudzi przystojnéj
Bo czcicielów takowych, mądrość czci wysławia.

To przynajmniéj pochwalić należy autorowi, że jego dramatu akta (bez akcyi) są nader krótkie. Żaden z nich cztérech kartek nie przechodzi, mieszcząc w to i dodatek czyli tak nazwany *Widok*, który się na końcu każdego aktu znajduje. Widok takowy z rzeczą dyalogu najmniejszego, nawet najbardziéj odległego związku nieokazuje. I tak, na końcu piérwszego aktu:

(*Porfiry 2 z grobu wsławia mądrości kochanie.*)

Ruszcie się Muzy z głębiny do lądu!
Skrytego badać nieważcie się sądu,

Kto ze mną lęże?
Oznajmią węże,
Natchną Zefiry
Że tu Porfiry
Leży Filozof.
Dziesięć owoców wydajcie gałązki,
Dziesięć powszechnych zrzódeł strumień wązki
Niech w jedno zleje,
Gdzie żądza tleje,
Nauki zbierać,
Wprzód niż umierać
Roskażą Nieba.
Śliczna mądrości czystych serc kochanie!
Ej niemasz szczęścia nad twoje poznanie!
Ani cię cieleśnie,
Ani cię też w śnie,
Obaczy oko,
Gdy ty wysoko
Masz gniazdo chwały.
Sposób się młodzi! zaostrz twe dowcipy!
Płyń w Cymeryjskie nocy przez Europy;
By ci codzienna
Muza jutrzenna,
Śliczych promyków,
Słodkich strumyków
Dała kosztować.

Na końcu ostatniego aktu:.

W I D O K.

(*Cherub Adama i Ewę z Raju wypędza.*)

P I E Ś Ń.

Głębina sądów! praw bozkich zamiary,
Gdy Belzebuba za hardość w pożary

Piekielne zrzuca na przepaści ciemne,
Was ztąd wypędza o lepianki ziemne!

Śliczność korony którą mądrość wije
Laur dla pokornych, miecz dla pysznych szyje,
Was za Edomski wyrzuca krainy,
O! głupie bogi! o lepianki śliny!

Miecz mój ognisty tak ustrzeże raju,
Że ani Adam ni Ewa w tym kraju
Póty niestanie, póki z synem Panna
Jak gwiazda z słońcem nie błyśnie zaranna.

Całe widowisko kończy się przez

E p i l o g.

Troisty pokłon tobie dóbr wiecznych głębino,
Za przecudne twych darów i twoich łask zrzódła,
Niech się wszelką wymierza w cném życiu godziną
Do których Damascena ręka nas przywiodła.
O święte wizerunki formy i Obrazy,
Nie drzewo, złoto, śrebro, farbę, nie tablicę,
Ni sztuki wielbić będziem ani twarde głazy,
Lecz żywą pamięć świętych patrząc na ich lice.
Niech się w tym serce kocha we śnie i na jawie,
Co śliczność cnoty sobie świętym życiem rodzi,
Wieczną pamięć niech kryśli rozum choć w sustawie,
Póki za te szacunki niebo nie nagrodzi.

Ad M. D. G. B. V. Mariae.

Cudacki ten dramat, równie jak poprzedzający Głos pochwalny Nieba i ziemi i t. d. ułożony został przez księdza *Ty-*

moteusza Szczurowskiego Bazyliana, Prefekta wówczas szkół Włodzimiérskich, jak się to z podpisu dedykacyi oczywiście pokazuje. Był on publicznie przedstawionym nie wiadomo tylko z pewnością w jakiéj dacie; ale imiona aktorów, którzy w reprezentacyi występowali są zachowane w druku.

O s o b y.

Jan Damascen.	W. J. Jan Prosowski Komornik Włodzimirski.
Leo Cesarz.	W. J. P. Bonifacy Dłuski, Czesznikowicz Droh.
Amurat król Agareński.	J. P. Antoni Mędrzejowski Łow. Owruc.
Aretas Marszałek Cesarski.	J. P. Jakób Turowicz.
Amrat Marszałek Agareński.	J. P. Dyonizy Dubiecki,
Kozmas.	J. Pan Gaspar Duczyński.

Chociaż jak się wyżéj rzekło nie wiele jest znajomych dyalogów drukowanych; drabując wszakże biblioteki i archiwa zakonne, tych zwłaszcza zgromadzeń, które szkoły utrzymywały, udałoby się może odkryć bogatą kopalnią płodów tego rodzaju; ale to żadnego pomnożenia naszéj literatury dramatycznéj

stanowićby, z jakiéjbądźkolwiek miary, nie mogło (1).

DODATEK II.

NIEKTÓRE TEATRA AMATORSKIE.

Oprócz wymienionych w texcie teatrów kosztem prywatnych właścicieli utrzymywanych, znajduje się jeszcze obszerna dosyć sala teatralna w Zelwie; mieści się ona w gmachu, dla wygody publiczności jarmarkowéj wymurowanym, gdzie: traktyer, sala gry tudzież izby na inne wygody i potrzeby przeznaczone zawierają się.— Na tym teatrze, który w swoim czasie, dostatecznie był we wszystko opatrzo-

(1) Jeżeli zgromadzenie w jeden zbiór liczny, i pilne obejrzenie *dyalogów* nie przyda nic do bogactw naszéj literatury dramatycznéj; tedy nauczenie się ich i ocenienie, pod wielą bardzo względów, dla dziejów kultury u nas umysłowéj, nie może być obojętném. Każdy *dyalog* umieszczony we właściwéj sobie epoce czasu i w niéj oszacowany, wiele bardzo rzucić może światła na zwyczaje, przesądy, gust i tym podobne względy. — Przetoż, ponieważ szanowny autor niniejszego *rysu* gromadzi już materyały do rozlegléjszego téj rzeczy rozwinięcia, radzilibyśmy jemu, ażeby, nieważąc lekce *dyalogów*, niezaniedbywał

ny i oporządzony, nawet w garderobę, przybywający, w czasie jarmarku corocznie aktorowie bawią zgromadzoną publiczność, zkąd się zwykle udają do Świsłoczy; gdzie także znajduje się śliczny mały teatrzyk, z pięknemi dekoracyami. Założycielem jego był ś. p. Referendarz Tyszkiewicz, który po wprowadzeniu do Świsłoczy jarmarków z początku przybywających tam artystów dramatycznych, własnym nakładem, przez cały jarmark podejmował, płacił im pensye i dawał niektórym kosztowne prezenta; za co obowiązani byli przedstawiać sztuki, nic niewymagając od publiczności, którą po większéj części składali goście, przez uprzejmego dziedzica, w ciągu trwania całego prawie jarmarku na obiady zapraszani. Na tym teatrze, oprócz reprezentacyj jarmarkowych występowali czę-

---

wyszukiwać ich i do jednéj kollekcyi gromadzić, niezaniedbując oraz korzystać z tych, które PP. Kraszewski i Wojcicki dotąd ogłosili. Pewni jesteśmy, że literatura dyalogów umiejętnie i trafnie wypracowana, nader interesującą książkę utworzy. Ubiegamy się dzisiaj chciwie za tém wszystkiém, co jest popularne; alboż dyalogi, przez długi przeciąg czasu nie były jedną z głównych podniet życia umysłowego w tém naszém pospólstwie uprzywilejowanym, które się w bławaty i sajetę stroiło? (R.)

sto, w dni wolne od nauk, studenci gimnazyalni, i nieźle im się częstokroć udawało, zwłaszcza między r. 1814 a 1818, w którym-to przeciągu czasu, jedna z szanownych osób zgromadzenia gimnazyalnego lubiąca teatr, chętnie podejmowała się jego kierunku. Znajdowało się prócz tego, podówczas w Świsłoczy kilku zdatnych artystów: muzyków, tańcerzy i t. p., tak, że oprócz sztuczek teatralnych, wyprawiano na scenie Świsłockiéj koncerta, balety, widowiska mimiczne i t. d., które mało zostawiały do życzenia, zwłaszcza kiedy z dłuższém przygotowaniem, jak naprzykład, przed wakacyami, po odbytych examinach, przed licznie zgromadzonymi widzami z rodziców krewnych i opiekunów przybywających po dzieci, przedstawione bywały. Nieraz artyści piérwszéj wziętości przejeżdżający przez Świsłocz, zatrzymywali się w tém miasteczku i na scenie jego występowali ze swojémi talentami.

— W roku 1828, w Pleszczenicach miasteczku gubernii Mińskiéj powiatu Borysowskiego, do dziedzictwa Hrabiów Tyszkiewiczów należącém, urządzony był, staraniem i nakładem tychże, *teatr amatorski*, opatrzony kilką zmian arcy gustownych dekoracyj sprowadzonych z Warszawy, tudzież

garderobą kosztowną. — Na tym teatrze występowali amatorowie sztuki dramatycznéj z młodzieży sąsiedniéj, a nawet i ze stron dalszych przybyłéj. Orkiestrę, oprócz muzyki dworskiéj Hrabiów, składali także artyści miłośnicy téj pięknéj sztuki. Widowiska na téj domowéj scenie przedstawiane były następne: — *Łgarz Prawdomówca.* — *Rodolf.* — *Dziedzictwo.* — *Wet za Wet.* — *Widmo.* — *Bedlam.* — *Kawaler Maltański.* — *Dyplomat.* — *Zmyślone Małżeństwo.* — *Dwaj Nauczyciele* i t. d.

Sztuki grywane na teatrze Pleszczenickim, wyłącznie wszystkie prawie, dla téj sceny umyślnie dobierane, układane lub tłómaczone były. Zrzódłem do tego, najwłaściwszém osądzono, *Théâtre de Madame*, dziś *Gymnase dramatique* w Paryżu. Do wodwillow podorabiano muzykę oryginalną; przez co artyści amatorowie prawdziwi mieli obszerne pole popisania się i wystąpienia ze swojémi talentami. — Prócz tego przedstawiono wiele innych sztuk znajomych, jako to: *Barbara Zapolska.* — *Młodość Henryka V.* — *Pugillares*, i t. d. — Gościnni dziedzice przyjmując uprzejmie w znakomitym domu swoim licznych z sąsiedztwa gości, wielki wpływ, w okręgu swoim zrobili na kształcenie smaku i

zaszczepienie upodobania do zatrudnień umysłowych.

Po nieszczęsnym pożarze Mińska w roku 1835, HHr. Tyszkiewiczowie bacząc na stan opłakany artystów dramatycznych tego miasta, (z których wielu poniosło znaczne straty przez pożogę i ztąd wynikłe zamięszanie, a teatr, z całém oporządzeniem swojém, stał się pastwą płomieni) darowali dla sceny mińskiéj wszystkie teatru Pleszczenickiego dekoracye, garderobę i wszystkie potrzebne akcesorya, przy pomocy których i wsparciu dostatniejszych amatorów sztuki dramatycznéj, teatr miński, postawił się na nowo w możności wyprawiania widowisk scenicznych, które tam bardzo są przypodobane.

W ogólności gubernia Mińska odznacza się niepospolitym gustem w sztuce dramatycznéj; w samém mieście gubernskiém teatr, prawie bez przerwy, stale się utrzymuje; a co między szczęśliwe zdarzenia teatru mińskiego policzyć można, to-to właśnie, iż najcelniejsze talenta dramatycznych artystów, w Mińsku rozwijanie się i kształcenie swoje rozpoczęły.— Przed laty kompania mińskich aktorów, pod antrepryzą *Macieja* Każyńskiego mieściła w swojém wyborném gronie: Werowskiego, Fiszera z utalentowaną małżonką, Ku-

czyńskiego, Anczyca, Żukowskiego, Rutkowskiego, który potém, po oddaleniu się Każyńskich do Wilna, objął był antrepryzę, Statkowskiego, Kaczkowskiego i w. i. Tyle talentów młodych, mających zamiłowanie w swéj sztuce prawie namiętne, nie zostało bez wpływu dzielnego na publiczność. Dla tego też najpiérwszych domów płci obojéj młodzież, częstokroć, na teatrze publicznym utrzymującym się, wówczas, w gmachu murów gimnazyalnych, przedstawiała, mianowicie w czasie kontraktów i *elekcyj*, z przepyszną wystawą najcelniejsze Tragedye: jako, *Horacyuszów*, *Cyda*, *Atalią*, *Fedrę*, *Alzyrę*, *Zairę* i t. p. Wielkie Opery, Dramy, Komedye i t. d., przeznaczając z nich dochód na rzecz kompanii artystów dramatycznych, muzyków, lub też inne cele: wsparcie biédnych familij, pomoce chodzącym do szkół sierotóm, wspomożenie pogorzałych i t. d.— Gust ten publiczności stał się powodem, że po wielu domach pozaprowadzano teatra prywatne amatorskie, na których młodzież sąsiednia całe sztuczki niewielkie, albo z większych celniejsze sceny przedstawiała. Ze wszystkich takich teatrów amatorskich, największego nabył rozgłosu, i wielu rzadkiémi talentami zabłysnął:

Teatr w Zaborzu.

Zaborze, mała wioska ze stacyą pocztową, na trakcie z Głębokiego do Dzisny położona, była własnością, nieżyjącego już, *Aloizego* Bujnickiego Marszałka powiatu Dziśnieńskiego. Kilka domów pokrewnych w bliskiém sąsiedztwie położonych, liczném i wzrosłém potomstwem płci obojéj zaludnionych, dały piérwszą myśl do teatru amatorskiego, który w imieniny i inne familijne uroczystości, w każdym domu łatwe znalazł w stodole lub szopie miejsce; a tam chęć dobra i ochocza gra aktorów zdobiła scenę więcéj niżeli kobierce, jedliny i inne dorywcze przygotowania, zamieniające potrzebne dekoracye. Było to nader podobne do szkolnych *dyalogów*; z różnicą tylko, że dobór sztuk był staranniejszy i obie płci figurowały na scenie.— Lubiący drugich i siebie zabawić Marszałek Bujnicki ztąd powziął myśl porządniejszy i miejscowy zaprowadzić teatrli coś nakształt jarmarku, przez czas określony, utrzymywać w Zaborzu. Wykonanie tego szło pośpiesznie, bo rój familijnéj młodzieży gotowy był na każde zawołanie. W wystawionéj obok karczmy szopie, przygotowano kilka dekoracyj, usposobiono ubiory; a gospodarz, przez listy do

krewnych i znajomych zapraszał wszystkich na kiermasz do Zaborza, zaczynający się od dnia 29 sierpnia i trwający tyle, ile ochoty do zabaw wystarczy. Posłuszne miłemu wezwaniu, zgromadziło się licznie obywatelstwo płci obojéj. Do teatru amatorskiego, a więc niepłatnego, przybyły reduty, w domu umyślnie na ten cel zbudowanym, z obfitym bufetem, napełnionym chłodzącémi i ogrzewającémi napojami *ad libitum*; słowem przy dobrym humorze, przy dowództwie gospodarza, w którego *Zamku* (pośpiesznie z chróstu i gliny wystawionym) codzienne obiady i wieczerze dla wszystkich, utrzymywały całe zgromadzenie przez dni 8, a ostatniego wieczora, który się aż do wschodu słońca przeciągnął, przy rzęsistych „Kochajmy się!" powtarzankach, stanęło jedno-głośnie, pod pieczęcią szlacheckiego poczciwego słowa:

1°: Że takowe zabawy, skromnie kiermaszem nazwane, trwać będą corocznie, począwszy od 29 sierpnia przez 2 tygodnie bez przerwy.

2°: Że uroczyste otwarcie kiermaszu nastąpi zawsze nazajutrz, to jest, dnia 30 sierpnia i połączone będzie z obchodem Wysokich Imienin Ulubionego Cesarza Pana; że po stosowném nabożeństwie w Cerkwi po galowym u gospodarza obiedzie, nastąpią rzęsi-

ste toasty, za zdrowie i długie lata MONARCHY; wieczorem zaś, teatr i reduta godłami Solenizanta i śpiéwami, dzień ten radośny zakończą.

3°: Że wszelkie ceremonialne poznania się, rekomendacye i temu podobne nudzące etykiety, raz na zawsze są wywołane z kiermaszu Zaborskiego.

Kto tylko przybył do Zaborza; mężczyzna zajeżdżał prosto przed *Zamek*, zkąd zaraz kwaterę miał sobie zapisaną w świronku lub odrynie włościańskiéj. Dla dam przygotowane były chałupy, z nową pobiałą i jedném powiększoném oknem; a ledwo kocz lub karéta zatrzymała się przed niezajętą jeszcze chatą, już gospodarz zawiadomiony stawił się tam niezwłocznie, powitał uprzejmie przybyłe i na wieczorną zaprosił herbatę; gdzie wszyscy zaznajomić się z obcémi mieli zręczność. Ztamtąd ruszano prosto do teatru, po drodze kupkami smolaczków oświeconéj; a po zakończoném widowisku, damy odmieniwszy ubiory, zgromadzały się wszystkie na redutę.

Tak prawie dzień każdy przechodził, wyjąwszy małe z pomysłu gospodarskiego dodatki; jako to: zabawy konne, dla młodzieży, na karuzelu, który się rozciągał pomiędzy miasteczkiem a teatrem; lub w dniach wol-

nych od widowiska podwieczorkami w lasku; na których, przy kształtném smolaczkami oświeceniu, przypomniawszy pasterskie czasy, rzezwo po murawie pląsały dziewice, mniéj dbając, że delikatna nóżka obrazić się czasem mogła o gałązkę, lub niedostrzeżony przez urządzających kamuszek.

Corocznie powiększała się liczba przybywających na kiermasz. Gubernia zwłaszcza Witebska walczyła o piérwszeństwo z Mińską, która z nich więcéj dostarczy tancerek i tancerzy, aktorów i aktorek. Od Wilna zaglądali nieraz mieszkańcy sal złotéj i srebrnéj; porządne kupki wabnego metallu, połyskiwały gęsto w osobnym pokoiku, obok redutowéj sali i wabiły probować szczęścia. Grono młodzieży pomnażali oficerowie pułku Aleksandryjsko-huzarskiego, mającego stałe kwatery w miasteczku Głębokiém, o wiorst 10 od Zaborza. Ożywiała to wszystko dobra i liczna muzyka nadworna nieżyjącego już wówczas Wojewody Połockiego Żaby, utrzymywana w dobrach Łużkach o 4 mile od Zaborza położonych, przez żonę jego. Poważna ta weteranka dzieliła ochoczo zabawy z młodszémi, a z rezydentek swoich nieraz wabną i zdatną do teatru amatorskiego dostarczyła aktorkę.

Trudno jest dzisiaj przypomnieć i wyliczyć wszystkie osoby występujące na scenę teatru amatorskiego; stale przez lat kilkanaście grających na nim mało było osób; reszta przemieniała się corocznie prawie i dopomagała tym zabawóm podług okoliczności. Trupa amatorska przez lat 10 i więcéj, zdolną była wystawiać najlepsze ówczesne z repertorium Warszawskiego sztuki: Tragedye Rasyna, Kornella i Woltera lepszych tłumaczeń; *Ludgarda* Kropińskiego, *Barbara* Felińskiego, *Władysław pod Warną* Niemcewicza, dobrze osadzone i dokładnie oddane, zasłużone odbiérały oklaski. Opery nawet nie były obce dla sceny Zaborskiéj; mieścił się w tém zgromadzeniu znawca i dobry dość kompozytor muzyki a razem doskonały aktor P. Roszkowski Marszałek Połocki; za jego staraniem i kierunkiem Opery: *Axur*, *Familia Szwajcarska* oraz kilka francuzkich i niemieckich komicznych, mnóztwo komedyo-oper, należycie wystawionych było. Między te celniejsze płody, wciskały się czasami operety z muzyką podłożoną przez tegoż Roszkowskiego, lub przez nader doskonałego, a mało dla rzadkiéj skromności znajomego rodakóm, Karbowskiego, którego utwory szczególniéj polonezy, do Wilna

ledwo doszły, a tam wnet przez znawców z zapałem przyjmowane były. On też ciągle jako korrepetytor pomagał w teatrze Zaborskim. Były i oryginalne próbki tragedyj i komedyj napisane przez amatorów dla tegoż teatru, które po reprezentacyi najczęściéj powracały do tek właścicieli.

Tak świetne zgromadzenia dotrwały bez przerwy do roku 1812. W tym pamiętnym roku, napływ maroderów obcych zniszczył garderobę i dekoracye teatralne; to zdawało się zapowiadać zupełny upadek zabaw Zaborskich; ale ochoczy i niezmordowany gospodarz znowu wszystko dźwignąć potrafił. Nie wrócił się wprawdzie dawny połysk; dotychczasowi aktorowie doczekali emerytury; zamienił ich, jak mógł gospodarz, nową ochoczą młodzieżą; często gdy i téj brakowało sprowadzał aktorów z professyi; słowem, przedłużał ulubione sobie i całéj okolicy zabawy, aż do roku 1830; epoka, w któréj uprzejmy właściciel Zaborza, miłe sąsiedztwu dni swoje zakończył z cholery.

—Uroczne, ze swojego malowniczego i romantycznego położenia, pod Wilnem Werki, zwabiały zawsze ku sobie, w pięknéj zwłaszcza dobie roku, tłumy miejskich mieszkańców. Gościnna ludzkość i otwarta uprzejmość

ich niegdyś właściciela Marszałka Wil. *Sta nisława* Jasińskiego, nieumiejąca nikogo zasmucić przez odmówienie wymagań, których skutek od niego mógł zależeć, jakby skinieniem czarodziejskiéj laski, corocznie, na wiosnę, lato i znaczną część jesieni, zamieniała Werki w ludną kolonią ucywilizowanych i umiejących żyć w świecie wykształconym osadników. Publiczność ta, przed laty, połączona z pensyonem panien utrzymywanym w Werkach, przez *Państwo* Kozłowskich zamożnych w piękne talenta i zdolnych przewodniczyć wychowaniu młodzieży płci niewieściéj najpiérwszych domów, wpadła na myśl szczęśliwą, utworzenia tam sceny amatorskiéj. Projekt ten, przy pomocy malarzów tudzież innych artystów, którym szczodrobliwy dziedzic dawał u siebie zaszczytny przytułek, a nade wszystko przy dzielném jego samego wsparciu, udał się jak można najpomyślniéj. Marszałek bowiem Jasiński, pełen najlepszych ku wszystkim chęci, starający się każdego zobowiązać i uprzyiemnić dla wszystkich pobyt w swojém wiejskiém schronieniu, które się prawdziwym przybytkiem gościnności nazywać mogło, nie szczędząc starań i nakładów, w jednym z pawilonów pałacowych, którego się mury w dobrym stanie dotąd za-

chowały, kazał wyporządzić salę dla teatru; zrobić do niéj prowadzące, wygodne, gruntowne i przystojne wschody, a scenę opatrzyć w gustowne dekoracye i wszystkie potrzebne rekwizyta. Po takich przygotowaniach otworzono teatr amatorski w Werkach, który, utrzymując się przez czas niemały, miłą rozrywkę sprawował dla mieszkańców miejscowych i wielu tam przybywających gości z Wilna. Wdzięczna pamiątka tych uciech i staroświecka, uprzejma bez przysady gościnność Marszałka Jasińskiego, przeżyją w poźne lata, w umyśle i sercu tych wszystkich, którzy niewinnych uciech Werkowskich ochoczymi uczęstnikami nieraz bywali.

— Rozproszenie się, z wielu różnych miejscowych powodów, niektórych artystów dramatycznych sceny Wileńskiéj, po rozmaitych punktach Litwy, i wyprawiane już to przez ich samych, już w połączeniu z innymi aktorami widowiska sceniczne: w Wiłkomiérzu, Oszmianie, Trokach, Lidzie, Brześciu i t. d., mogły, zapewne, stać się powodem do utworzenia nie jednego teatru amatorskiego, w domach wiejskich dostatniejszych a wykształconém sąsiedztwem otoczonych obywateli; ale o tém dotychczas żadnych pewnych i niezawodnych wiadomości nie posiadamy, oprócz

pogłosek, których sprawdzić dotąd nam się nieudało (1).

Najtańsza i Odnowiona Gazeta Poranna z Dodatkiem Literackim, Pod nazwą: Pismiennictwo Krajowe.

Dowiedzioną zostało rzeczą, iż wewnętrzna dobroć pisma czasowego, nader rzadko utrzymać się może, gdy kto inny jest wydawcą czyli właścicielem, a kto inny Redaktorem. Dowodem najlepszym są liche ramoty, ogłaszane spekulacyą księgarską. Zuchwalstwem atoli byłoby twierdzić, że się u nas nie mo-

---

(1) Ktoby z czytelników pisma naszego miał wiadomości o prywatnych amatorskich teatrach, prosilibyśmy o ich szczegółowe opisy i nadesłanie takowych *Redakcyi*, pod adresem wiadomym z przemowy do niniejszego *Wizerunków* oddziału.— Wszakże teatra amatorskie improwizowane, że tak powiém, i na jednę jaką okoliczność służące, nie tyle wzbudzają interesu, ile te których trwanie było przydłuższe, wziętość powszechniéj rozgłośna i na pewnych fundamentach ugruntowana. Dla tego, życzyćby należało, ażeby szanowny autór postarał się o zbadanie szczegółów ściągających się do teatru: Nieświżskiego, Słonimskiego, Rożańskiego, Białostockiego i t. p, które wpływ, na przyległe im zwłaszcza miejsca, niezaprzeczony okazały, a w dziejach *Przedstawień dramatycznych Polskich na Litwie*, wzgląd i wypadek nie obojętny stanowią. (R.)

że utrzymać pismo polityczno-literackie. Owszem, śmiało i najsłuszniéj, z matematyczną niemal pewnością utrzymywać można, iż jeśli kiedy, to szczególniéj teraz, wymaganém jest od wszystkich dobre, krajowe, własne, polityczno-literackie pismo, którego wartość, każdy niemal z naszych rodaków, snadno dziś oznaczyć może, byleby znał tylko historyą pism peryodycznych w kilkunastu latach ostatnich, i znalazł wszystko, czego żąda, a co mieć można w efemerydzie czasowéj, jaką jest każda Gazeta, i każde dziś u nas literackie pisemko. Oparty na téj zasadzie Redaktor, niszcząc wszelkie przeszkody, jakie w tym zawodzie napotkać można, szczególną z rozdwojenia umysłów właściciela pisma i wydawcy części jego wewnętrznéj nabył raz na zawsze Gazetę Poranną, którąby stając się dobytkiem jego materyalnym, mogła razem stanowić jakby niemal uosobnienie jego, a odbitek działań i chęci powszechnéj. Że zaś sam jeden niewydołałby temu, zapewnił następną pomoc i zaprowadził ulepszenia, na jakie tylko można się było zdobyć, aby zarazem odpowiedzieć żądaniom wszystkich i pod względem materyalnym i w części wewnętrznéj:

1*od.* Cena zniża się do tego stopnia, iż Gazeta razem nawet z osobnym literackim dodatkiem pod nazwą *Pismiennictwa Polskiego*, będzie najtańszą ze wszystkich w kraju pism tak zwanéj politycznéj treści.

2*re.* Główny kierunek wiadomości zagra-

nicznych, czyli tak zwanéj polityki, obiecał przyjąć na siebie w całym kraju znany w historyi literatury peryodycznéj Bruno Hr. Kiciński, który założył i wydawał dawniejszą Gazetę Codzienną, Tygodnik dla płci pięknéj i słynął z innych wielu jeszcze bądź Gazet, bądź literackich publikacyj, aż nadto miłych sercu naszemu, a stanowiących epokę w ówczesném piśmiennictwie. Przypomnimy tu tylko jeden artykuł p. t. Sen Plutarcha, będący w piśmie przezeń wydawaném, który gdy osobno został odbity, w jednym dniu, a raczéj w kilka godzin, rozchwytanych zostało przeszło 600 exemplarzy téj broszurki.

3cie. Część literacka, poprawioną zostanie od nowego roku, według ulepszeń zaleconych publicznie od J. I. Kraszewskiego w Tygodniku P. (Nr. 51) i w listach pisywanych do Redaktora przez najpiérwszego z krytyków naszych Michała Grabowskiego. Spółpracownikami dotąd, w ciągu dwuletniego istnienia, byli po większéj części ciż sami, których Kraszewski w słynném, a raczéj mającém słynąć Ataeneum swojém, do uczęśnictwa zaprosił. Słowem, Michał Baliński, znany z prac w historyi krajowéj; Jucewicz badacz dziejów i literatury gminnéj litewskiego ludu; K. Podwysocki, główny prawie Rusałki i Tygodnika spółpracownik; Aleks. Tyszyński Autor Amerykanki w Polsce; Wł. Kaź. Wojcicki tyle zasłużony w literaturze naszéj, A. Kucharski, do piérwszych liczący się Sławianofi-

lów; Józef Żochowski, Twórca nowych systematów w naukach ścisłych, — a co najwięcéj Wiszniewski, Grabowski i Kraszewski, jak dotąd wspiérali głównie Piśmiennictwo, tak i nadal zaiste wspiérać będą, na pożytek jedynie ogółu bacząc.

4te. Przy końcu Gazety, zamiast powszechnie wszędy umieszczanych obwieszczeń, znajdą czytelnicy Feuilletonik, nakształt pism innych; gdzie wyczytają imiona umarłych i narodzonych, ożenionych i przypadkami poszwankowanych; pożary i wylewy wód, zabawy wszelkie i wszystkie wypadki w Warszawie, aż do najdrobniejszych wieści, jakiémi są dészcz lub pogoda. Wszakże i to wielu obchodzić może.

5te. Wszelkie wiadomości *handlowe* i *przemysłowe*, z najświeższych gazet zagranicznych, oraz artykuły do kraju naszego w tym względzie odnoszące się, umieszczane będą.

6te. Mody z dołączeniem raz na miesiąc rycin, miejsce tu także znajdą. Opisy zaś same częściéj się ukażą.

7me. Obwieszczenia wszelkiego rodzaju, bądź urzędowe, bądź prywatne, znajdą także tu miejsce swoje; lecz by nieścieśniały, wzorem pism innych, zakresów saméj Gazety, oddzielnie dawane będą.

8me. Ogłoszenia prywatne lub urzędowe przyjmują się za małą opłatą.

9te. Wszelkie nowe prospekta, tabelle loteryjne, wykazy wylosowanych biletów obligacyjnych i t. p. ogłoszenia, także dołączane zostaną.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU OŚMNASTYM ZAWARTYCH.

OMYŁKI ZNACZNIEJSZE W TYM TOMIKU.

Stron.	*wier.*	*wydrukow.*	*czytać.*
16	11	altenbasn	altenbasu.
42	5	Lebren	Lebrun.
44	20	*Republiquae*	*Republique.*
45	8	*Colin d'Arbvilla*	*Colin d'Harleville'a*
59	2	*norissimae*	*norissima.*
—	6	*continuae*	*continua.*
60	16	*beneficys*	*beneficiis.*
61	13—14	*Re-creatorum*	*recteactorum.*
62	4	*osponam*	*opponam.*
63	2	*fotis*	*focis.*
—	6	Subvisdą iowe	*sub rigido Jove.*
—	13	*subdipeo*	*sub clipeo.*
67	7—8—9 i 10ty	*praecipium Munus est prosequi-defunctum non funebri cvestum sed quaede Functus Voluerit Meminisse quae mandaverit.*	*praecipuum munus est prosequi defunctum non funebri fastu (?), sed quae defunctus voluerit meminisse quae mandaverit.*
69	21	denocaradice	*de nova radice.*
71	1	*denouradice*	*de nova radice.*
73	9	*Jarta Secta*	*sarta tecta.*
75	1	*denouradice*	*de nova radice.*
80	6	Przez nie	przez mię.